PRAKTYCZNA PANI

Nr. 2.

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

9 styczeń 1937 r.

NUMER TEN ZAWIERA 24 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT



TREŚĆ:

O rozumnej oszczędności.
Egoizm we dwoje.
Domowa praca ucznia.
Narcyza Żmichowska.
Kącik kosmetyczny.
Kwiaty w pokoju.
Prymule.
Gimnastyka.
Hodowla kur.
O przyjęciach.
Program radiowy.
Nasza skrzynka.
Odpowiedzi od redakcji.
Mody i roboty.
Przepisy kulinarne.

Prenumerata miesięczna 1 złoty













LD

Stosujmy strój do pory dnia.

Wszystkim naszym Czytelniczkom i Czytelnikom, Współpracowniczkom i Współpracownikom dziękujemy serdecznie za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne

REDAKCJA

STOSUJMY STRÓJ DO PORY DNIA

8-a rano. Pani zrywa się z łóżka. Cóż ma na sobie? Oczywiście koszulkę nocną lub piżamę, zarzuca na to szlafrok i wkłada ranne pantofle. Szlafrok musi być długi no i oczywiście ciepły. Możemy sobie pozwolić na najrozmaitsze fantazje w tej dziedzinie: z materiału w japońskie wzory zrobimy japońskie kimono, a z kraciastej flaneli prosty, trochę „angielski" czy „sportowy" fason.

Napewno żadnej z Pań nie zabraknie pomysłów na szlafroki.

Przy gospodarstwie i porządkach domowych najlepiej mieć na sobie jakąś starą, krótką sukienkę, a na wierzch duży fartuch fasonu palta szczelnie pokrywający całe ubranie. Może być zrobiony z szarego płótna, albo fartuchowego kretonu.

Przed obiadem mamy coś do załatwienia na mieście. Ubieramy się skromnie, prosto, po sportowemu. Kurtka ze starego futra, żakiecik ze starego palta, zgrabnie przerobiony, do tego dopasowana krótka spódniczka, sportowy kapelusik, albo berecik, najlepiej odpowiadają temu celowi. Wszelkie dodatki muszą być proste „sportowe". Najbardziej fantazyjną i kolorową plamą powinien być szalik. Buciki z mocnej skóry na niskim albo średnim obcasie.

Wiele Pań oczywiście będzie chodziło cały dzień w jednym i tym samym palcie. Co się tyczy jednak dodatków, jak kapelusz, buciki i t. d., to starajmy się, aby były one w pierwszej połowie dnia jak najprostsze.

Godzina 3-a, obiad. Staramy się oczywiście wyglądać jak najschludniej. W spódniczce i sweterku własnej roboty, albo w prostej wełnianej sukieneczce z białym pikowym kołnierzykiem i mankiecikami, będzie nam na pewno bardzo do twarzy. Sweterki mogą być bardzo kolorowe czy kraciaste, fason ich jednak powinien być jak najprostszy. Sukienka powinna być raczej w tonie spokojnym, z miękkiej wełny, prosta w linii i krótka.

O 5-ej mamy herbatkę u znajomych. Włożymy sukienkę nieco strojniejszą i odpowiedni kapelusik, aby w nim pozostać na wizycie. Sukienka może być wełniana, aksamitna, jedwabna; może być w deseń, czy rzucik, albo zupełnie gładka. Fason może być już trochę fantazyjniejszy, ale nie za bardzo, nie powinna też być długa. Bardzo modne obecnie kasaki nadają się najzupełniej na tę porę dnia.

Kapelusik musi być dostosowany do sukni. Do wełnianej włożymy mały filc, do jedwabnej kapelusik z lśniącej wełny lub atłasu, do aksamitnej aksamitny i t. d. Pantofelki na wysokim obcasie: zamszowe, krokodylowe, ze skóry węża lub bardzo modne obecnie lakierki.

Na wieczorowe przyjęcia ubieramy się oczywiście inaczej. Suknia nasza będzie długa. Przychodząc na wizytę wieczorową, kapelusz zdejmujemy. Suknia może mieć rękawy różnej długości. Piękny jest model sukni wieczorowej z tegorocznej kolekcji: długa, prosta, bez rękawów, zapięta pod szyję, zrobiona z lśniącej materii. Jedyną ozdobą jest szeroki pasek, przy którym może być fantazyjna klamra.

Strój nasz wieczorowy będzie raczej ciemny. Modny obecnie fiolet nadaje się bardzo na wieczorowe suknie.

Zaznaczam, że najbardziej modne są materiały lśniące, tak na suknie wieczorowe jak balowe.

Na bal kładziemy suknię bardziej wydekoltowaną i strojną. Kolory mogą być wszystkie, od białego do czarnego. Balową suknię można zrobić bardzo efektowną z najtańszego nawet materiału. Powróciły do łask krynoliny a spotykamy też półkrynoliny, z przodu wąskie, z tyłu nafałdowane. Przy tych ostatnich przeważnie duży dekolt na plecach, zakończony w pasie bukietem kwiatów, lub kokardą. Bardzo efektowne są krynoliny z tafty lub atłasu. Poza tym bardzo modne są suknie opięte, z lejących się lśniących materii i lam, rozszerzające się na dole i spływające na ziemię.

Pantofelki balowe muszą być bardzo dobrane do sukni, o ile to tylko możliwe z tego samego materiału co i ona.

Ostatnio często spotyka się przy balowych sukniach sandałki ze złotych, srebrnych lub kolorowych rzemyczków, na niskich obcasach, wkładanych na bosą nogę. Noga musi być wtedy bardzo piękna.

Torebki balowe nosi się bardzo małe, dostosowane do sukni.

Osoby światowe, dużo bywające powinny zawsze stosować strój do pory dnia i okoliczności. Komplet toalet na wszystkie okazje może być bardzo kosztowny, ale przy odrobinie dowcipu i pomysłowości możemy to zrobić nawet w ramach skromnego budżetu, zwłaszcza jeśli same potrafimy sobie uszyć.

Jeżeli Pani nie ma wiele okazji do bywania, wystarczy jej jedna suknia na wieczorne przyjęcia i na bal. O ile wybierze barwę czarną, zieloną ciemną lub fioletową i balowy krój uzupełni bolerkiem z rękawami, suknia odrazu zmieni balowy charakter. Bez dekoltu, bez kwiatów, będzie to suknia wieczorowa.

D. L.

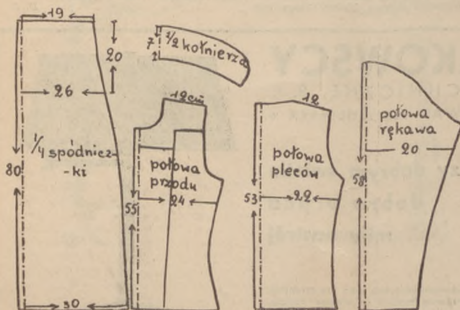
SUKIENKA SPORTOWA



Suknia sportowa w dwóch częściach wykonana z włóczki *„Marleny"* z *„Wiosenną"* marki *„Trójkąt w Kole"*. Całość zrobiona na drutach Nr. 2½.

Materiał: 300 gr włóczki *„Wiosennej"* i 300 gr włóczki *„Marleny"*, 5 gr *Angory „Maszyce"* marki *„Trójkąt w Kole"*. Suknię wykonujemy ściegiem „Jersey" kołnierzyk ściegiem „prążkowym" (stale w prawo).

Spódniczkę zaczynamy dołem, na miarę 92 cm górnego obwodu, nabieramy większą część na 185 oczek, mniejszą na 165 oczek. Wyżej 40 cm ujmujemy w ten sposób aby 20 cm przed zakończeniem zostało nam ½ szerokości obwodu bioder. Od 20 cm w zwyż ujmujemy do ½ szerokości obwodu pasa. Przód bluzki rozpoczynamy od 1/3 dolnej szerokości, na modelu po 40 oczek, i przez odpowiednie ujmowanie i dodawanie oczek nadajemy formę według shematu kroju. Rękaw u dołu wąski, na modelu zaczynamy od 60 oczek, dodajemy w ten sposób aby 5 cm przed ujęciem na kulę osiągnąć 40 cm szrokości. Po prasowaniu wszystkie brzegi nie zeszyte obrabiamy 1 rzędem półsłupków. Gustowny kołnierzyk „Bubi" z białej Angory, 2 guziczki i pasek zamszowy koloru ciemnoczrwonego uzupełniają całość sukni.



Shemat kroju na 92 cm obwodu górnego.

O rozumnej oszczędności

Z początku każdego roku, tak kalendarzowego jak szkolnego, robimy zazwyczaj przegląd krytyczny naszego systemu gospodarowania, stwierdzamy błędy i braki, jakich nigdy nie podobna uniknąć i projektujemy reformy. Jakkolwiek nie wszystko i nie zawsze wypełniamy następnie według zamierzonego przez siebie programu, gdyż niespodzianki życiowe albo nawet nasze własne usposobienie stają temu na przeszkodzie, to jednak taki rodzaj rachunku sumienia ma swoje dodatnie znaczenie. Naogół wszelkie refomy gospodarskie rozpoczynamy pod hasłem oszczędności, konieczność bowiem zabezpieczenia sobie bodaj minimalnej rezerwy, zmusza do krytycznych dumań nad budżetem.

Ponieważ w rozważaniach naszych nie mamy dzisiaj zamiaru wychodzić poza obręb gospodarstwa domowego, nie będziemy się zapuszczali w teoretyczne wywody, z uwagi jednak, że sprawy te wiążą się ze sprawami gospodarczymi całego kraju, musimy chociaż pobieżnie zastanowić się nad zagadnieniem oszczędności, które w dobie przesileń ekonomicznych nabiera szczególnej wagi.

Dobra i oszczędna gospodyni winna zdać sobie z tego sprawę, że będąc nią w sposób rozumny i celowy, jest nią nie tylko dla swojego domu. Kręgi rozzchodzące się od jej ogniska sięgają nieraz bardzo daleko. Każdy dokonany zakup, każdy obrócony pieniądz, to czyn społeczny albo antispołeczny, o tym powinnyśmy wiedzieć i to należycie zrozumieć. Każda reforma gospodarcza dotycząca naszego domu winna zatem być pożyteczna nie tylko w ciasnym rozumieniu ale w jak najszerszym i jak najogólniejszym.

Nazwanie kogoś człowiekiem oszczędnym wydaje nam się zazwyczaj bezapelacyjną pochwałą, tak bynajmniej nie jest. Oszczędność nie jest sama przez się cnotą jak cierpliwość czy sprawiedliwość, nie jest przymiotem naszego serca ani charakteru, a źle pojęta i spaczona stać się może nawet i wadą i błędem.

Jedną z najpierwszych form celowej oszczędności, mającej na widoku przyszłość, była spólnota dóbr oszczędzonych, przeznaczona na zaspokojenie potrzeb tych członków gminy, starców, chorych czy upośledzonych, którzy nie mogli pracować. W tych warunkach oszczędność indywidualna, ukrywająca uciułane zasoby dla osobistego użytku, piętnowana była jako krzywda dla ogółu a jak my to dzić nazywamy — czyn nieobywatelski.

Kiedy z biegiem czasu rozluźniły się więzy takiego ustroju a jednostka nie była już członkiem spólnoty, która jej zapewniała pomoc i opiekę, oszczędność indywidualna stała się wówczas koniecznością zaasekurowania się na wypadek jakiegoś nieszczęścia czy niepomyślnej zmiany losu. Ciułane wprawdzie w garnkach skarby przepadały nieraz bezpowrotnie, osamotnienie jednak jednostki zmuszało do jakiejś formy oszczędności, która miała na widoku zabezpieczenie przyszłości.

Znakomity polski socjolog Ludwik Krzywicki powiedział, że „oszczędność prywatna idzie w parze z rozstrzeleniem społeczeństwa, ze zdjęciem z ustroju społecznego wszelkiej troski o pojedyńcze osoby i pozostawieniem tej wyodrębnionej osobie całej zabiegliwości o swoje utrzymanie".

Czasy obecne stają się niejako nawrotem do form stosowanych przez starodawne spólnoty. Nazwy są dziś wprawdzie inne, bo nazwę łatwiej niż treść zmienić, ale wszakże nasze dzisiejsze emerytury, odszkodowania, renty czy ubezpieczenia społeczne, nie są tak dalece różne od owej dawnej spólnoty. Składamy niejako do ogólnego śpichlerza część naszego dorobku czy zasobów, ażeby kiedyś w kolei lat i wydarzeń korzystać z nich zależnie od potrzeb i panujących warunków.

Może mi na to ktoś powiedzieć, że nie każdy ma prawo do takich ubezpieczeń, a co za tym idzie do tej niejako „spólnoty". Nie jest to jednakże prawda. Istnieje cały szereg instytucji, które otwierają możność rozumnej i nie krzywdzącej nikogo zabiegliwości o przyszłość.

Pieniądz uwięziony „w pończosze" jest grzechem wobec społeczeństwa a nawet grzechem wobec samego siebie, odpływ bowiem gotówki z rynku krępuje przemysł i handel, obniża skalę naszego życia i z kolei wpływa ujemnie na ogólny dobrobyt w państwie. Grosz zaś wpłacony do kas emerytalnych czy do obranych dobrowolnie kas oszczędności, nie przestaje być groszem żywym, siłą twórczą, grosz taki zanim wróci do nas spełnia misję społeczną, pracując dla ogólnego dobra, a wzamian za prawo do tej pracy przynosi nam pewien odsetek, stanowiący plon rozumnej naszej skrzętności.

Skromny, nieraz wprost ubogi tryb życia słabo uposażonego pracownika nie jest oszczędnością ale musem, ciężkim dla jednostki czy rodziny, a nie przynoszącym korzyści społeczeństwu. Nie o takiej oszczędności dziś mówimy. Przeciwnie, należy dążyć do tego, aby przez umiejętne użycie każdego wolnego grosza podnieść w miarę możności tak dziś zacieśnioną skalę życia.

Czytelniczki może uznają, że to, o czym mówimy, przekracza ramę skromnych zagadnień kobiecego gospodarstwa, tak jednak bynajmniej nie jest; wprawdzie nasze możliwości finansowe są bardzo ograniczone, za to imię nasze jest Legion. Grosze przez nas oszczędzone będąc same przez się tylko drobnymi groszami staną się w sumie potęgą, którą trzeba umiejętnie wyzyskać aby pracowała dla dobra naszych dzieci i naszego kraju, bo kraj nasz to tylko rozszerzony dom rodzinny, względem którego mamy tym większe obowiązki, im cięższe są ogólne warunki, oraz im więcej z kolei spodziewamy się sami od społeczeństwa otrzymać.

T. W.

ROZWAŻANIA POŚWIĄTECZNE

Podczas świąt, które właśnie minęły, udało mi się dokonać ciekawego spostrzeżenia, nasuwającego szereg wniosków. Tyczą się te spostrzeżenia moich dwóch sióstr.

Jest już ustalone raz na zawsze, że wigilię spędzamy wszyscy razem u tej mojej siostry, która zamieszkała ostatnio na Żoliborzu. Następnego dnia spotykamy się u drugiej siostry, zajmującej piękne mieszkanie przy jednej z reprezentacyjnych ulic śródmieścia. Wreszcie w drugim dniu świąt ja z kolei zapraszam obie moje siostry i ich mężów na jakieś widowisko lub przejażdżkę samochodową, a następnie na swoją kawalerkę, gdzie nie ma oczywiście mowy o nadzwyczajnych przyjęciach. Tak jest co roku — i co roku powtarza się ta sama historia. Oto moja siostra, mieszkająca w śródmieściu, traci podczas świąt zwykłą swoją werwę, jest zamyślona i skarży się na brak pieniędzy.

Na temat wydatków świątecznych i w ogóle kłopotów finansowych sporo rozmawialiśmy, a podczas wizyty obu sióstr u mnie rozpętała się nawet na ten temat mała dyskusja, zażegnana później przeze mnie jakąś żartobliwą przemową. Ale zdaje mi się, że przy tej okazji rozwiązałem pewną życiową zagadkę.

Obie siostry posiadają mniejwięcej te same środki na prowadzenie domu. Siostra w śródmieściu zapożycza się i z trudem wiąże wydatki świąteczne w budżet nie pozbawiony deficytu. Tymczasem święta urządzone przez siostrę z Żoliborza — nie sprawiają jej w ogóle żadnych kłopotów, choć może są cokolwiek wystawniejsze. Dla siostry ze śródmieścia stają się świętą małą udręką, dla siostry z Żoliborza — radością i niefrasobliwą uroczystością rodzinną. Ten sam efekt osiągnięty był przy zupełnie różnych nakładach. Siostra ze śródmieścia wydała podczas świąt, łącznie z wydatkami na choinkę i drobne prezenty dla nas wszystkich, 250 złotych. Siostra z Żoliborza niemniej miłe święta i niemniej miłe upominki zamknęła w budżecie dokładnie określonym: 162 złote 50 gr. Przy omawianiu tej całej sprawy obie siostry nawet trochę poróżniły się ze sobą i wezwały mnie na rozjemcę. Z tego to powodu otrzymałem dokładny obraz wszystkich tych kłopotów i walk, które gospodynie staczają na nieustannie trwającym froncie gospodarstwa domowego. Obserwacje moje dadzą się streścić w następujących punktach.

Więc przede wszystkim prawie wszystkie artykuły zakupione dla Żoliborza okazały się tańsze, choć wcale nie gorsze od artykułów zakupionych przez siostrę ze śródmieścia, a przecież ceny na Żoliborzu są naogół wyższe niż w Warszawie. Nie wiem dlaczego, ale wszystko, zaczynając od rodzynków i choinki, a kończąc na zabawkach i tradycyjnych krawatach — kosztowało w pierwszym wypadku mniej, w drugim więcej. Zdecydował tutaj widocznie umiejętny wybór źródeł zakupu, dalej musiała odegrać rolę większa lub mniejsza znajomość cen rynkowych. W sumie — jedna z sióstr była bardziej praktyczna od drugiej.

Była ona jednak także i bardziej przezorna. Zobaczyłem w jej notesie, a później i w specjalnej książce rachunkowej, stałe rubryki kilkozłotowe. Odkładane co miesiąc małe sumy są w ciągu całego roku przeznaczane na rezerwę oraz na urządzenie świąt i na wydatki, związane z wakacjami. Wielce pomocna była tu książeczka oszczędnościowa PKO, którą obejrzałem i stwierdziłem, że posiada jeszcze niemałą pieniężną rezerwę na potrzeby nieprzewidziane.

Ta moja siostra, która jest zawsze w zgodzie ze swoim budżetem, korzysta w bardzo szerokiej mierze z tych udogodnień, które daje P. K. O. Poza zwykłą książeczką oszczędnościową, służącą do gromadzenia rezerw i w ogóle do przechowywania pieniędzy, posiada ona jeszcze i książeczkę premiowaną. Wpłacając po 8 złotych miesięcznie i czyniąc to bez opóźnień, zbiera sobie nieznacznie kapitał tysiączłotowy i uczestniczy w losowaniach premij. Ta książeczka premiowana jest zatem już nie doraźną rezerwą, ale gwarancją na dalszą przyszłość. Co do sum, które zbierają się na zwykłej książeczce oszczędnościowej, ma siostra następującą może zabawną, ale pożyteczną i miłą zasadę. Oto jak to wygląda w praktyce:

— Widzisz — tutaj, już po wydatkach świątecznych mam na swojej książeczce oszczędnościowej uzbieranych w ciągu kilku lat, tylko z drobnych sum, tysiąc dwieście sześćdziesiąt złotych. W rzeczywistości jednak mam w rezerwie tylko sto osiemdziesiąt złotych. Wynika to z umowy, którą zrobiłam sama ze sobą. Nie wolno mi mianowicie ruszać sum, które dzielą się przez pięćset. Jak tylko dojeżdżam z oszczędnościami do 500-złotych, mówię sobie, że nie mam nic. Zaczynam od początku, aż do nowej pięćsetki, która staje się znowu żelazną porcją. Z początku, żeby się tego nauczyć, składałam do setki. Poza tym przyrzekłam sobie, że nie wydam ani grosza z odsetek, dopisywanych przez P. K. O. No, a reszta rośnie sobie powoli i służy za taką podręczną moją śpiżarnię gotówkową. Prócz tego i mój mąż przyrzekł sobie, że pięć procent, czyli dwudziestą część każdego dochodu automatycznie przekazuje na swoją książeczkę oszczędnościową... A w razie podróży, wpłacamy w ogóle wszystkie nasze pieniądze na nasze książeczki i dlatego nigdy nie straciliśmy i nie zgubiliśmy ani jednej złotówki. Przecież każdy urząd pocztowy w całym kraju wypłaca doraźnie do 100 złotych na książeczkę dziennie... to wystarczy każdemu.

Dowiedziałem się poza tym, że szwagier mój, mąż tej przezornej i praktycznej siostry, dzieli swoją pensję odrazu po otrzymaniu na 4 części: 5% na swoją książeczkę oszczędnościową, część na dom w ręce żony, część na konto czekowe PKO, służące do wszelkich regulacyj, jak komorne, telefon, i t. p., co uskutecznia się za pomocą czeków, lub przekazów przelewowych — a dopiero czwartą, niewielką już część, zatrzymuje przy sobie na niezbędne wydatki bieżące.

Zdaje mi się, że jest to jedyny słuszny sposób gospodarowania pieniędzmi i myślę, że przy takiej przezornej i rozumnej gospodarce miło upływają nie tylko święta ale i w ogóle dzień powszedni staje się w tych warunkach dniem spokojnej wydajnej pracy, pozbawionej szarpiącej zgryzoty i kłopotów.

Rad jestem, że mogę tymi moimi świątecznymi obserwacjami podzielić się z uważnymi czytelniczkami tych prostych uwag. *S. W.*

3.000 nagród wartości 10.000 złotych rozdamy uczestniczkom naszego Wielkiego Konkursu

---

Narcyza Żmichowska (Gabriela)

W dniu 26 grudnia r. ub. upłynęło lat 60 od chwili zgonu jednej z najznakomitszych poetek naszych, wielkiej obywatelki — patriotki, wychowawczyni dwu pokoleń, oświecicielki ludu polskiego, bojowniczki o prawa kobiety — Narcyzy Żmichowskiej, znanej pod przybranym imieniem *Gabrieli*.

Poznając znakomite swe indywidualności, naród samego siebie poznaje.

Postarajmy się więc poznać Gabryelę.

Całością swego ducha, połową swego życia należała ona do tych wielkich poetów entuzjastów, co światłem swoim cały horyzont widzialny objęli.

Żmichowska żyła w tej wielkiej chwili, gdy nad Polską geniusz poezji roztoczył swe blaski z całym przepychem i majestatem, a naród ukląkł przed nim, jak przed cudem.

Duch narodowy przechodził w one czasy jedno z tych przesileń wielkich, zaznaczających się w dziejach świeżym napływem sił twórczych.

W dziedzinie poezji nastąpił przełom.

Twórczość, a z nią przewodnictwo, przechodziło z rąk jednej klasy — w ręce ludu, — w ręce całego narodu.

Gabriela nie należy wprawdzie do tych, co tworzą plan nowej świątyni ducha, którzy odkrywają i wykreślają nowe nieznane drogi, — ona tylko staje wśród tych, co *zdobią i wypełniają* ów gmach świeżo wzniesiony. A i to zadanie wielkie.

Jeśli bowiem poezja ma się stać wyrazem ducha całego narodu, trzeba, aby do śmiałej jej budowy, którą silne tchnienie ludu pod niebiosa rzuciło, geniusz kobiecy, — geniusz środowiska wysubtelnionego wyższym wykształceniem i kulturą wieków, dorzucił misterną rzeźbę swych uczuć i myśli.

Ten właśnie geniusz znajduje swego przedstawiciela w Żmichowskiej.

W Gabrieli odbiło się, nie tylko życie narodowe owej chwili, nie tylko główne jej cechy, ale i zasadnicze rysy charakteru kobiety polskiej, wiekową pracą pokoleń wyrobione.

Bliższe jej poznanie może rzucić światło na drogę, która się dzisiejszemu pokoleniu oświeconych kobiet otwiera.

Żmichowska staje w szeregu znakomitych polskich niewiast, których działalność jasną smugą w życiu narodu się znaczy i życia jej indywidualnego od życia narodu oddzielić nie podobna.

Jest ona tym idealnym typem kobiety polskiej, która jak żadna inna na świecie potrafi z przedziwną intuicją godzić ideje ze światem, ducha z materią, pieśni z czynem.

Życie jej to jeden długi wysiłek w dźwiganiu omdlałego po trzech powstaniach społeczeństwa, to nie gasnąca ani na chwilę czujność na jego potrzeby, braki, cele i drogi.

To poświęcenie i ofiara do których zdolną być może tylko zahartowana niewolą zbuntowana krzywdą narodu, ożywiona wiarą i nadzieją kobieta polska.

Pogodną, wesołą z natury była Żmichowska w zaraniu dni swoich. Rozpieszczona przez starsze rodzeństwo, wykołysana bajkami prząśniczek, rosnąc i rozwijając się w atmosferze dobra i piękna — w słonecznym swym dzieciństwie i latach dziewczęcych, nie rozumiała, że można osobiste swe szczęście złożyć ochotnie w ofierze ojczyźnie.

W listach do brata Erazma, emigranta 31-roku, z całą młodzieńczą beztroską przyznaje się do tej egoistycznej radości *życia*, ale już w lat kilka potem staje do pracy społecznej, a omawiając swe projekty urządzenia szkółek, ochron i zorganizowania stałej pomocy dla zesłańców, tak woła do tegoż brata Erazma:

„Schodzę nogi, głos w piersiach zużyję.... Pracować! być użyteczną krajowi tak wprost na ogół idącym czynem, oh! to już marzenie całego życia mojego"...

Tak w kraju niewoli dojrzewają duchy, ściera się egoizm z dusz płomiennych. Z rozmarzonego dziecka, z dziewczynki o bujnej, skłonnej do uniesień wyobraźni, wyrasta człowiek myślący, pełen poczucia odpowiedzialności przed ogromem zadań. Proces ten odbywa się jednak nie bez cierpień duchowych.

I nie odrazu też przychodzi równowaga, która uczy, że jednak walczyć trzeba, choćby się nie widziało doraźnych skutków tej pracy.

Ale raz stanąwszy u pługa już aż do końca mozolnego swego życia nie ustaje w trudach i znoju.

I aż do ostatniego tchu nie schodzi ze strażnicy swojej.

Sto razy burzono jej czyn lub zamierzenia czynu, sto razy przystępuje do nowej pracy bez skargi, bez łez, bo „łzy to nikczemność", świadectwo bezsilności bezczynu, bo „lepsze krwi strumienie, niż jedna łez kropla"!

A choć miejsce jej między najpierwszymi, sama siebie uważa jedynie za cichą pracownicę Pańską, służebnicę swego narodu, za tłumaczkę i wykonawczynię woli tych płomiennych towarzyszy i towarzyszek swoich, tych młodych Entuzjastów i Entuzjastek, których gromadziła wkoło siebie i których matką duchową była.

I w tej pokorze swojej, w tym pomniejszaniu swych wartości i zasług na korzyść bliskich i ukochanych była wielką.

Oryginalny talent, niepożyta siła uczuć, czystość i dostojność charakteru — tworzą postać, którą poznać bliżej jest obowiązkiem obecnego pokolenia, obowiązkiem zwłaszcza kobiet, które jej tyle mają do zawdzięczenia.

Narcyza Żmichowska urodziła się dnia 4 marca 1819 roku w średnio zamożnym dworku szlacheckim, — najmłodsza z 9-ciorga dzieci. Matka umarła zaraz po jej urodzeniu, zdążywszy zaledwie pobłogosławić niemowlę i wyszeptać: „Boże chroń to dziecię ode złego!"

Starsze rodzeństwo nauczyło małą Narcyzę czcić i kochać pamięć tej świętej kobiety, której uścisku nigdy nie zaznała.

Żaden też z naszych autorów nie podniósł macierzyństwa do takich wyżyn jak Żmichowska, nikt tak nie wyidealizował pojęcia matki — kapłanki.

„Matka", ten wyraz niebieńską pieśnią brzmi w duszy poetki i jest sam w sobie miłością, szczęściem, nadzieją, pociechą.

Ojca znała b. mało. Po śmierci matki żył on samotnie, starsze córki gospodarowały mu kolejno. Narcyza dopiero na krótko przed jego zgonem była z nim czas jakiś.

Dawny oficer Napoleona zachował dlań do końca życia kult i uwielbienie, był też zwolennikiem rewolucji francuskiej, i dla tych właśnie upodobań ponadawał dzieciom imiona roślinne, co było wówczas modą we Francji.

Mała Narcyza pierwsze lata dziecinne spędziła na wsi u stryjenki swojej, zacnej i dobrej kobiety, w atmosferze staropolskich cnót i tradycji polskiego dworu. Odbywały się tu jeszcze *wieczory prządek*, w czasie których sama dziedziczka, rozdzieliwszy len, zasiadała z dziewczętami przy kominie — a przy niej mała Narcyzka, słuchając z szeroko otwartymi oczyma straszliwych bajek o upiorach i o widmach, tęsknych ludowych piosenek, śmiejąc się z wesołych psot i figlów. Były to najmilsze jej wspomnienia z dzieciństwa, poświęca im też jeden z pierwszych swych utworów p. t. *„Prządki"*.

W 8-mym roku życia idzie na pierwszorzędną wówczas pensję p. Wilczyńskiej w Warszawie.

(d. c. n.) *Zofia Guzowska.*

O LEPSZE JUTRO MIESZKAŃCÓW STOLICY

Żyjemy w okresie przełomowym. I chociaż jeszcze jest ciężko, chociaż znajdujemy się nieraz w poważnych kłopotach, tym nie mniej widać, że świta lepszy okres — wracają lepsze czasy. Nadejście ich jednak musimy sami przyśpieszyć, a następnie okres ten musimy utrwalić. Leży to w granicach obowiązku każdego obywatela.

Polsce potrzeba środków na przeprowadzenie planu odbudowy gospodarczej — zaprojektowanego przez Wicepremjera i Ministra Skarbu E. Kwiatkowskiego. Ma to być czteroletni plan walki ze skutkami kryzysu. **Program ten zbiega się z kwestią rozbudowy Stolicy**, zainicjowaną przez Prezydenta Miasta Stoł. Warszawy, Stefana Starzyńskiego. Ponadto niezbędne są fundusze na zaspokojenie potrzeb prywatnego przemysłu, handlu i rzemiosła, które w związku z realizacją planu inwestycyjnego rozwiną znacznie swą działalność.

Rozważanie tych problemów — **to likwidacja bezrobocia i wzrost zarobków ludzi pracy**. A motorem, który pchnie nasze życie gospodarcze naprzód są kapitały.

Trzeba więc, aby te, które już są, nie leżały bez pożytku dla posiadacza i kraju w pończosze czy portfelu, lecz na książeczce oszczędnościowej lub rachunku czekowym w instytucji finansowej.

Powtóre musimy dążyć do stworzenia nowych kapitałów, których głównym źródłem jest wynikająca już nie z przymusu, jak w okresie kryzysu, lecz dobrowolna, wynikająca z przezorności życiowej — **oszczędność**.

Pracownicy otrzymują pensję, kupcy czy przemysłowcy gotówkę za wykonane usługi czy towary, kobieta zaś dysponuje budżetem domowym. Otóż część z tego dochodu winna być zaoszczędzona, jako rezerwa na przyszłość.

Sumy te winny wpływać do Kas Oszczędnościowych po to, aby procentować, a następnie w formie kredytu i pożyczek powrócić do życia.

W Warszawie na plan pierwszy wysuwa się stworzona przed 11 laty dla rozwoju mieszkańców Stolicy — Komunalna Kasa Oszczędności m. st. Warszawy, która poszczycić się może 94000 książeczek oszczędnościowych, 110 milionami złotych wkładów i sumą 400 milionów złotych pożyczek, udzielonych ludziom pracy i samoistnym warsztatom produkcji.

Dotychczasowa linia rozwoju tej placówki samorządu stołecznego daje gwarancję, że przy dalszym rozwoju oszczędności w stolicy — dalsza akcja rozbudowy gospodarczej Warszawy popłynie wartkim prądem.

Z okazji więc **Nowego Roku** w życiu naszym winna nastąpić przemiana. — Wszyscy ci, którzy pragną naprawdę poprawy gospodarczej **powinni rozpocząć oszczędzanie od dziś** i to od najmniejszych kwot.

JANINA SURYNOWA-WYCZÓŁKOWSKA

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ ODCINEK 14

W POCZEKALNI SŁAWNEGO LEKARZA.

Pokojowa miała wątpliwości, czy ta „nowa" dostanie się dzisiaj. Już ich tam pięć czekało w poczekalni.

— Pani zamówiła wizytę u pana doktora?

— Tak. Przed tygodniem wykupiłam numerek.

— Pani nazwisko?

— Mucharska.

— Pani pozwoli. — Służąca otwiera przed Baśką drzwi bogato rzeźbione i bardzo reprezentacyjne.

W obszernym, trzyokiennym salonie wysiadywały fotele znudzone pacjentki. Jedna przed oknem. Dwie przy stoliku z gazetami. Reszta pod ścianami, oklejonymi czerwoną, suto złoconą tapetą.

Po zgiełku ulicznym, po rozprażonym słońcu południa, po niepokoju wewnętrznym, który przenikał nerwy, cienista, chłodna cisza poczekalni niosła Baśce wypełnione ufnością ukojenie.

— Tyle ich tu spokojnie czeka — pomyślała, stukając w ciszy obcasami białych pantofli, więc i ja muszę nad sobą zapanować.

Zapach lekarstw i wielka płaszczyzna lśniącej posadzki podświadomie nakazywała szacunek dla nieznanego doktora.

— Proszę numer drugi — uroczyście celebrował głos lekarza.

Rosła blondynka z obfitymi kształtami podniosła się, przebiegła kilka kroków po perskim dywanie i znikła w głębi gabinetu.

W tym momencie zatrzymał Baśkę uprzejmy wykrzyknik siedzącej przy stoliku pacjentki. — Czy pani sobie mnie nie przypomina? — Uścisnęły sobie ręce. Siadły obok siebie na filigranowej kanapce. Płócienna spódniczka dotykała fałd brązowej sukni kropkowanej w białe grochy. Beige'owa pończoszka ocierała się o wysoko uniesiony, strojny pantofel nieznajomej.

Patrzyły na siebie z bliska, widząc każdy szczegół swoich twarzy i swojego ubrania.

Baśka znała dobrze te szeroko roześmiane usta, te dowcipnie patrzące oczy, ten gapiowaty wyraz okrągłej twarzy i ten zawadiacki sposób trzymania głowy. Znała te szczegóły dobrze, ale nie mogła sobie przypomnieć skąd je zna? Czy z radia? Czy z filharmonii? Czy od Rożniatowskich? A może z Zakopanego lub Jastarni?

Nieznajoma nie pasowała do tła letnisk, sal koncertowych i mieszkań prywatnych.

— Z przyjemnością z panią porozmawiam... — mówiła, zapalając papierosa.

Baśka uśmiechnęła się niewyraźnie, wstydząc się w dalszym ciągu, że jej nie poznaje.

— A pani który ma numerek? — Zapytała, aby cośkolwiek powiedzieć.

— Czwarty. A pani?

— Szósty.

Umilkły, przyglądając się sobie z pod ukwieconych rond letnich kapeluszy.

— Jest pani bardzo podobna do ojca...

— Wszyscy mi to mówią.

— Powinna się pani z tego cieszyć. Ojciec pani kiedyś musiał być bardzo pięknym mężczyzną. Nie chce pani o tym mówić? Więc mówmy o czym innym.

— Skąd ona mnie zna? — Zachodziła w głowę Baśka, ściągając rękawiczki.

— Ah! co za paznokcie! — oburza się z nagła nieznajoma. — Gdzież to pani robią takie straszne manicure? Ależ to oburzające!

— Jestem fortepianistką i muszę je krótko obcinać przy samej skórze! — broniła się Baśka, niechętnie usposobiona do kobiety, która nic nie wiedziała o jej fachu i o jej sławie.

— Więc niech pani kiedy przyjdzie do naszego zakładu kosmetycznego, a zrobimy z pani rączek cudo! Przede wszystkim damy pani specjalny preparat, który wybieli i udelikatni pani zaniedbany naskórek... — wyjmowała reklamową kartę, wypisaną francuskimi słowami na zielonym tle:

„SCABIOSA"
Paris — Varsovie.
„La beauté magnifique par les traitements"

— Nie wiedziałam, że pani prowadzi zakład kosmetyczny? — dziwiła się Baśka.

— Od dwóch lat. Zarabiam dużo. Bawię się i jestem nareszcie niezależna! (A więc rozwódka?) — Baśka przygląda się ustom, wypuszczającym kłęby papierosowego dymu.

— Wy mężatki jesteście niewolnicami. Spełniacie rozkazy, znosicie kaprysy, słuchacie, podporządkowujecie się... Br... br... Miałam tego dosyć!

— Pani się myli. Nowoczesne małżeństwo jest oparte...

— Na niczym nie jest oparte! — roześmiała się tamta. — Na niczym! I dlatego chwieje się, rozpada i jest przeżytkiem, absurdalnym anachronizmem!

— Jak dla kogo. Dla mnie na przykład... — Przerwał jej głos lekarza anonsujący:

— Proszę... Następna pani.

Z pod okna wstawała kobieta starsza, bardzo nerwowa w ruchach i spojrzeniu. Zawadziła w przejściu o kant mahoniowego stołu, zrzucając na ziemię album.

— Jakaż przejęta! — szeptała nieznajoma — pewno jakaś operacyjka. Nie warto się tym emocjonować. Ja sobie z tego nic nie robię!

— O czym pani mówi?

— No niech pani nie udaje naiwnej! Poddawałam się tym zabiegom siedem czy osiem razy. Zresztą, już straciłam rachubę. Głupstwo! Można się do tego przyzwyczaić. A pani zapewne w tym samym celu przyszła? Co? Mdłości? Anormalności? Nieregularności, i inne ości? Hm?

— Pani się myli — sucho ucięła Baśka, poirytowana cynizmem i niedyskrecją nieznajomej. — Nie przyszłam po to...

— Ah, więc na prawdę jest pani chorą? A... a to przykre. Bardzo przykre. Współczuję pani. Mąż pewno nierad? Co? Mężczyźni nie lubią chorych kobiet! Odbiera im to tyle przyjemności...

— Jestem zupełnie zdrową! — wykrzyknęła zbyt głośno Baśka. — Oh!... Nie mogła już patrzeć na obciągnięte gazową pończochą kolano i na mocno uróżowaną twarz! Czuła awersję do wyglądu „tamtej" i do poruszonego przez „tamtą" tematu. Nie znosiła przymusu towarzyskiego i teraz już tylko ostatkami cierpliwości opanowywała intonację głosu i wyraz twarzy.

Na szczęście, do poczekalni wchodziła właśnie Maryla.

— Ah jesteś! Nareszcie! Myślałam, że już nie przyjdziesz! — witała przyjaciółkę z przesadnym entuzjazmem. — Panie się nie znają. Pani Nowakowska...

— Jestem Zawadzka — nieznajoma wyciągnęła rękę ku Maryli, nonszalancko przechylając się przez poręcz fotela.

— Proszę numerek czwarty.

Pani Rena uprzejmym kiwnięciem głowy żegnała obie panie. Odprowadziły ją do drzwi zdumionymi spojrzeniami.

— Ależ to druga żona twojego ojca!

— Rozmawiałam z nią, nie wiedząc z kim mówię!

— Antypatyczna!

— Mówię ci, bezczelna! Patrz... zostawiła rękawiczki na stoliku.

— O czym rozmawiałyście?

— Zwierzała się przede mną z najintymniejszych rzeczy!

— Na przykład? No? Jestem taka ciekawa! O czym ci opowiadała?

— Brudy! Niedozwolone operacje!

— Ile?

— Siedem, czy nawet więcej!...

— To jeszcze nie tak dużo! Znam taką, która ich miała szesnaście!!!

— Oh Marylo! Jakie to okropne! Pomyśl tylko, zabić życie ludzkie! i ona nazywa to drobiazgiem!

— Więc ona to nazywa drobiazgiem? — ucieszyła się naraz Maryla. — To mi dodaje otuchy!

— Marylo! I ty także?! — Zgorszyła się Baśka.

— Ano cóż mam robić, moja kochana? Nie mogę myśleć o drugim dziecku w takich warunkach!

— To nie trzeba było dopuszczać do tego. A jak już jest — to nie wolno, Marylo! Nie wolno!

— Nie wolno! ? I któż mi zabroni? Może mój małżonek, który mi złamał życie? Na nędzę skazał i... nawet modnego kapelusza mi w tym sezonie nie sprawił? Patrz — (żaliła się rozgorączkowanym szeptem). Suknię mam z wąskimi rękawami! Rękawiczki fildecossowe! Spojrzyj tylko jak ja wyglądam! Czuję się zupełnie zdeklasowaną! Chodzę pod murem chyłkiem, aby mnie kto nie spotkał. Wstydzę się!

— Jesteś niemądra! Komplikujesz sobie niepotrzebnie życie!

— Łatwo ci tak mówić, kiedy ty opływasz we wszystko. Ciekawa jestem, cobyś ty zrobiła na moim miejscu?

— Co? Dałabym siostrzyczkę Ontusiowi!

— Po co?

— Żeby mu było lepiej i weselej...

d. c. n.

PRACA UCZNIA W DOMU

Boże Narodzenie przyniosło nam zakończenie I-go półrocza szkolnego. Mamy więc możność skontrolowania wyników pracy naszych dzieci. Jeśli sprawa powyższa przedstawia się ujemnie, należy zastanowić się, czy z naszej strony nie zaniedbaliśmy czego w zorganizowaniu pracy w domu. Ta napozór drobna sprawa jest jednak sprawą zasadniczą, od której w znacznej mierze zależy nasz czerwcowy spokój o promocje.

Młodzież ma znacznie dłuższy dzień pracy, niż ten ośmiogodzinny, ustawowy, wywalczony przez masy pracownicze: pięć, sześć godzin w szkole, dwie — trzy godziny przygotowanie lekcyj na dzień następny, często pomoc z języków, — lektura domowa! To daje w sumie wiele godzin, obciążających młodociane barki. Trzeba więc zastanowić się nad tym, jak stworzyć dziecku najkorzystniejsze warunki pracy domowej.

Cel i ważność pracy domowej poddawana była dyskusjom i badaniom eksperymentalnym, i jakkolwiek badania pedagogów niemieckich wykazały, że lepsze wyniki daje praca szkolna niż domowa, jednakże wartości pracy domowej jako czynnika wychowawczego, nie da się zaprzeczyć, a wartość tę należy przez umiejętne i wytrwałe organizowanie pracy, podnieść i udoskonalić. Praca domowa utrwala pamięciowo nabyte wiadomości, oraz jako praca samodzielna pozwala na wybicie się indywidualnych cech umysłowości ucznia, jego pomysłowości, niejednokrotnie dając możność poznania (zwłaszcza w ćwiczeniach piśmiennych) jego istotnych zamiłowań, a nieraz projektów i dążeń. W imię doskonalenia pracy domowej, należy dać młodzieży wskazówki dotyczące organizacji, techniki i higieny pracy umysłowej, strzegąc jednocześnie od zbyt pochopnego dawania pomocy w pracy domowej, pomocy, która tłumi pierwiastki indywidualne i intelektualne (nie mówię o pomocy z języków).

Przed rozpoczęciem lekcyj — należy przyzwyczaić ucznia do rozpatrzenia się w całokształcie zadanej pracy i do odrabiania prac najtrudniejszych — najpierw, gdy umysł jest świeży. Jeśli chodzi o przerobienie dłuższych, większych całości, o powtórzenia z kilku lekcyj — jest wskazanym robienie streszczeń pisemnych (zwłaszcza w klasach starszych). Co do uczenia się na pamięć np. wierszy, najbardziej efektywne wyniki daje uczenie się nie w przeddzień lub dzień terminu — lecz na kilka dni przed terminem.

Powtarzanie wiersza przez kilka dni z rzędu przez mniejszą ilość razy, daje lepszy rezultat, niż mniejsza ilość dni przez większą ilość powtórzeń dziennych. Przy tym lepsze jest uczenie metodą całostkową niż częściową.

Jeśli chodzi o wydajność pracy w dniach tygodnia to największe natężenie przypada na wtorek i środę — po czym od czwartku stopniowo obniża się. Miesiące najkorzystniejsze dla pracy umysłowej ucznia — to okres od października do lutego — połowy marca.

Młodzież winna zasiadać do pracy niezmęczona forsownym spacerem lub sportem, gdyż za zmęczeniem fizycznym idzie w ślad pewne zmęczenie psychiczne, co wpływa ujemnie na sprawność umysłową.

Należy również regulować sprawę snu młodzieży w taki sposób, aby obydwa szczyty pogłębienia snu — pierwszy — przed godziną 12-tą w nocy, a drugi między 3—4 godz. rano były całkowicie wykorzystane. Dlatego też późne ślęczenie nad książką po godzinie 9-tej wiecz. i ranne budzenia dzieci do powtórzeń lekcyj, są szkodliwe.

Czas, w którym młodzież odrabia swe ćwiczenia w domu — to przeważnie godziny między 4 a 7 po poł. Dziecko jest już po obiedzie i koniecznie po krótkim choćby ½ godz. odpoczynku (w czasie którego nie wolno mu się niczym zajmować, a przede wszystkim nie wolno czytać). W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na pokój, w którym dziecko będzie pracowało.

Rzecz naturalna, nie mówię o tych szczęśliwych wypadkach, w których dom dysponuje oddzielnym pokojem przeznaczonym na uczelnię. Tam same przez się warunki układają się korzystnie i higienicznie. Pragnieniem moim jest zwrócić uwagę na kilka szczegółów drobnych, lecz w istocie ważnych i korzystnych dla dziecka — uwagę tych matek, które w ramach pokoju stołowego lub sypialnego, chcą stworzyć swemu dziecku dobry kąt do pracy. A więc przede wszystkim pokój należy dobrze przewietrzyć (oknem — nie lufcikiem). Stół lub biurko winno stać w pobliżu okna, mieć dobre oświetlenie dzienne (z lewej strony), stojącą lampę biurkową, okrytą kloszem łagodzącym światło, lecz nie jaskrawym. Przy tym należy czuwać, aby wczesna szara godzina nie zastała dziecka wytężającego wzrok. Nieraz dziecko, nie chcąc tracić wątku przy odrabianiu lekcyj, nie odrywa się od pracy dla zapalenia lampy, trzeba pamiętać o zapuszczeniu rolety, aby zamierające światło dzienne nie walczyło z elektrycznym, co jest bardzo szkodliwe dla oczu. A teraz zwrócimy uwagę na estetykę stołu, przy którym zasiądzie uczeń na kilka godzin pracy. „Wesołość jest niebem, pod którym wszystko udaje się najlepiej". Niech młodzież zasiada do pracy dobrze usposobiona, z weselem i pogodą w duszy. A więc — na stoliku postawimy jakiś ładny wazonik z kwiatkiem, czy choćby tylko z zieleniejącą gałązką choiny, na której co jakiś czas spoczną oczy pracującego, przynosząc mu wiew i urok przyrody! Ponieważ pora odrabiania lekcyj przypada między obiadem i kolacją, można przygotować na barwnym talerzyku owoc umyty lub obrany, z wilgotną serwetką do wytarcia rąk. Taka przerwa na zjedzenie owocu jest bardzo wskazana — dłużej nad trzy kwadranse uczeń nie powinien pracować bez przerwy. Po tym czasie winien przerobić kilka ćwiczeń gimnastycznych, przedlekcyjnych, z tych, które przerabia w szkole. Pauza zbyt długa nie jest wskazana, gdyż przerywa działanie wprawy.

Należy baczyć, aby dziecko, zabierające się do pracy, przygotowało wszystko zawczasu: a więc książki, zeszyty, gumkę, ołówek, sprawdziło zawartość kałamarza. Odrywanie się od pracy po wyżej wymienione przedmioty stwarza niepotrzebną dywersję.

Zapewnienie dziecku absolutnej ciszy na czas jego nauki posiada pierwszorzędne znaczenie. Nastawienie radia czy gramofonu choćby w przyległym pokoju, prowadzenie rozmów głośnych z osobami trzecimi, jest stanowczo niewskazane. Nie przerywajmy także toku myśli dziecka pytaniami, które z powodzeniem moglibyśmy zadać po ukończeniu lekcyj. Nie wolno nam używać dziecka w czasie jego pracy do żadnych posług. Nie wolno go odrywać, by się nim wyręczyć, np. w przyniesieniu nożyczek lub odebraniu telefonu.

Musimy okazać szacunek dla jego pracy. Pamiętajmy, że dziecko tracąc wątek swych myśli męczy się bardzo, chcąc go znów uchwycić, niecierpliwi się, że traci na tym całokształt jego ćwiczeń, niweczy się jego skupienie i uczeń zniechęca się do pracy, gubiąc co chwila myśl przewodnią danego tematu. Przy odrabianiu lekcyj przez dzieci młodsze, jest wskazanym, aby matka była w pobliżu. Nieraz dziecko chce zadać jakieś drobne pytanie, które jednak znakomicie ułatwi mu dalszy bieg pracy. Byłoby również dobrze zaopatrzyć się w słownik wyrazów obcych.

Po przygotowaniu lekcyj uczeń w żadnym wypadku nie powinien zasiąść bezpośrednio do czytania książek, raczej należy go zająć jaką robotą ręczną, najlepszym zaś rozwiązaniem jest spacer.

Pamiętajmy, że tkanka nerwowa wypoczywa najwolniej, a przemęczenie jej — odbiera sen. Reasumując, koniecznymi warunkami dobrej pracy dziecka w domu są: dobrze przewietrzony pokój, korzystne oświetlenie oraz absolutny spokój i cisza.

Na czas odrabiania lekcji wszyscy domownicy muszą dostosować swe życie do pracującej młodzieży. Troskliwa matka, w każdych warunkach, może to dla swego dziecka osiągnąć.

Helena Żybułtowska.

Nasz Wielki Konkurs z nagrodami dla Pań trwa do 31 stycznia 1937 r.

Z KOSMETYKI

Jak zachować młodość i urodę aż do późnej starości

Aby cera była ładna i świeża, powinna przede wszystkim być czysta i nie posiadać na swej powierzchni żadnych niedokładności, a więc pryszczy, wągrów, plam, zmarszczek, brodawek, kurzajek i t. d. Musimy się zastanowić nad tym, skąd powstają te wszystkie niedokładności i dopiero poszukać rady czy środków, na usunięcie tego, co tak bardzo nas obchodzi, bo przecież szpeci skórę.

Piękno skóry zależne jest w pierwszym rzędzie od ogólnego stanu zdrowia, a zdrowie znów — w dużej mierze od higienicznego trybu życia. Powiedzą może panie, że łatwo jest radzić, ale trudniej zastosować, szczególnie, jeżeli mieszkają w takich warunkach, że brak im nawet dobrej wody. Muszę tu z całym naciskiem podkreślić, że prowadzenie higienicznego i systematycznego trybu życia zależne jest przede wszystkim od nas samych. Możemy wprost urągać higienie, mając do dyspozycji nawet najnowsze wynalazki z dziedziny higieny i wszystkie warunki po temu, aby prowadzić właściwy tryb życia, a z drugiej strony w najgorszych warunkach dostosować się do wymagań higieny. Pomaleńku i powoli rozpatrzmy więc, co należy robić, a czego unikać, bo to może nam szkodzić.

Najczęściej przyczyną złej cery jest żołądek. Aby twarzyczka panienki, czy dojrzałej niewiasty zachowała wygląd rumianego, apetycznego jabłuszka, żołądek musi pracować bez zarzutu: regularnie, codziennie, bez najmniejszych opóźnień. Pamiętajmy: zdrowy żołądek, to zdrowa krew; zdrowa krew to zdrowe serce, a w rezultacie piękna cera. Może się co prawda zdarzyć, bo nie ma prawidła bez wyjątku, że kobieta zupełnie zdrowa będzie miała cerę brzydką i na odwrót: chorowita—cerę piękną, ale są to anomalie, których pod uwagę brać nie należy. Na ogół przy dolegliwościach przewodu pokarmowego skóra będzie zawsze szara, zwiędnięta i pokryta pryszczami.

Chora wątroba daje żółtawy odcień skóry i często żółte plamy. Niedomaganie serca wywołuje przedwczesne zmarszczki i worki pod oczami. Taki sam efekt dają również chore nerki. Trudno jest tu wymieniać wszystkie objawy chorób wewnętrznych.Stanowczo jednak stwierdzić można, że skóra jest bardzo czułą kliszą fotograficzną, na której ujawniają się wszystkie dolegliwości organizmu, bardzo często jeszcze przed tym, zanim choroba ta da nam znać o sobie w postaci wyczuwalnego cierpienia.

Drugim ważnym czynnikiem, aby mieć ładną skórę, jest higieniczny tryb życia, o czym już wyżej wspominałam. I dla tego kładąc się spać, trzeba bezwarunkowo umyć się, ale tak od stóp do głów wodą ciepłą z mydłem. Jeżeli skóra na twarzy nie znosi mydła, to trzeba użyć wody przegotowanej z mlekiem w stosunku pół na pół i do takiego mycia użyć kawałka płótna.

Zabieg prosty i wykonać go można z łatwością, gdyż wymaga zaledwie kilka minut czasu, a skóra zacznie dobrze funkcjonować, co wpłynie znów cudownie na ogólny stan naszego zdrowia.

Przed udaniem się na spoczynek pokój musi być dobrze wywietrzony, szczególnie jeżeli w nim palono papierosy. Podczas snu powinno się oddychać świeżym i czystym powietrzem. Usilnie też starajmy się chodzić spać przed północą, gdyż od przesiadywania po nocach szybko ukazują się zmarszczki.

Korzystajmy w miarę naszych możności z długich spacerów, a jeżeli można i gimnastyki na powietrzu. Mięśnie nasze nabiorą wówczas elastyczności i zachowamy na długie lata młodą i gibką sylwetkę. Szczególnie ważne jest to dla pań, których praca jest o charakterze siedzącym, przez co żołądek i kiszki pracują leniwie. Ruch na świeżym powietrzu usunie wiele naszych dolegliwości, co bezwzględnie korzystnie odbije się na cerze, zwłaszcza kobiet bladych, anemicznych, przemęczonych pracą.

Zwykłe codzienne spożywanie pokarmów ma również duży wpływ na piękno cery. Jeść należy potrawy raczej proste, ale zawsze świeże i smacznie przyrządzone. Kasze, jarzyny, owoce, nabiał i miód znajdą panie z łatwością. Unikać tylko należy tak zwanego przejadania się. Jest to system nie tylko bardzo szkodliwy dla zdrowia i psujący figurę, ale również ujemnie odbijający się na cerze. A dla czego? — zaraz to paniom wytłumaczę. Jeżeli żołądek dostał pokarmów, nawet nieszkodliwych, ale za dużo i nie przetrawił wszystkiego dokładnie, to z tego nadmiaru wytworzyć się muszą trucizny, które wpływają zabójczo na zdrowie, a to musi się odbić na skórze. Zacznie więc ona żółknąć, pojawią się też krosty i wypryski swędzące, a to każdą kobietę doprowadza do wściekłości. Na noc stanowczo trzeba jeść mniej i niezbyt późno, to jest między 7 a 8 wieczorem.

Kobiety, które mają skłonności do tycia, powinny na kolację jadać surową kapustę kiszoną i chleb czerstwy. Unikać powinny w ogóle białego pieczywa, klusek, słodyczy. Natomiast zbyt szczupłe powinny właśnie spożywać dużo pieczywa, klusek, miodu i t. p., a na noc wypić szklankę mleka osłodzonego 1 łyżką miodu.

Tym paniom, które cierpią na uporczywą obstrukcję, radzę co wieczór przed udaniem się na spoczynek zjeść kilka suszonych śliwek, wymoczonych w wodzie i zapić szklanką roztrzepanego mleka zsiadłego. Sposób ten polecany jest przez jednego z najwybitniejszych lekarzy francuskich. O rezultatach przekonają się panie wkrótce.

Panie, których buźki pokryte są wągrami i pryszczami, powinny codziennie na czczo wypić pół szklanki mleka ciepłego z rozpuszczonymi w nim drożdżami, jakich używamy do ciasta, wielkości grochu fasoli.

Trzecim nieodzownym warunkiem piękności cery i młodego wyglądu, aż do późnej starości jest racjonalna pielęgnacja skóry niemal od kolebki. A to zazwyczaj bagatelizujemy, lekceważymy. Ile to musi człowiek włożyć trudu i troskliwości, jeżeli chce mieć piękny ogródek, ładnie kwitnące kwiaty i krzewy, lub dobrze owocujące drzewa. Ile musi kupować podręczników, aby osiągnąć cel. Tylko skóra ludzka, ten największy dar, jakim nas obdarzyła matka natura, zazwyczaj traktowana jest po macoszemu i pielęgnowana, jak się komu podoba, a przecież skóra, jak i roślina też ma swoje wymagania. Jest tylko jedna zasadnicza różnica, że brzydkie rośliny i złe drzewa możemy zawsze zamienić innymi, a skóra nasza musi nam starczyć na długą wędrówkę życiową, bo już jej zamienić na inną nie możemy. Nie kupimy cery w sklepie, trzeba latami dbać o nią. Nie należy brać nigdy bezkrytycznie przykładu z drugiej osoby, tylko dla tego, że coś jej pomogło, bo co jednemu może zrobić bardzo dobrze, to drugiemu znów bardzo zaszkodzić.

Dobry wygląd skóry ułatwia nam współżycie. Do znalezienia na przykład pracy, nie zawsze wystarcza duże wykształcenie, gdyż bardzo często na przeszkodzie stawać będzie zła cera. Nikt nie chce mieć urzędniczki, sklepowej, a nawet pokojowej z brzydką cerą.

Jest jeszcze jeden warunek, od którego zależny jest stan naszej skóry, a jest nią „dobroć". Rzeźbi ona rysy kobiety szlachetnej, a piętnuje wszystkie złośnice różnymi niepotrzebnymi grymasami. Jakże piękną jest głowa kobiety, nawet siwiuteńkiej staruszki, o solidnej, gładkiej, jak kość słoniowa, cerze i oczach pełnych miłości i spokoju. Oczy dobre są zawsze spokojne i łagodne. Natomiast kobieta, która o byle co się denerwuje, złości i gniewa, zatruwa swą krew pewnymi szkodliwymi dla zdrowia substancjami, wytworzonymi przez sam organizm; rezultatem tego będą żółte lub czerwone plamy i pryszcze na skórze. Same zaś rysy twarzy nabierają wyrazu, który popularnie brzmi „jędza - baba".

Omówimy w krótkim zarysie ogólne warunki, w jakich może być zachowana piękna skóra, w następnych pogadankach poruszać będę poszczególne bolączki, trapiące Panie. Jednocześnie bardzo proszę, na wypadek, gdyby w artykułach tych nie wszystko było zrozumiałe, bądź też opisywane przeze mnie dolegliwości nie tak wyglądały, o napisanie do mnie bądź też do redakcji, podając jednocześnie bardzo szczegółowo opisany wypadek, gatunek skóry, wiek i ogólny stan zdrowia.

Na zakończenie mam jeszcze jedną gorącą prośbę do Pań, aby o ile jest tylko to możliwe, przynajmniej dwa razy na rok, zasięgały porady u lekarza, co do ogólnego stanu zdrowia. Pamiętajmy, że lepiej zło stłumić w zarodku, niż mu pozwolić się rozwinąć. Z małej bowiem iskierki, którą łatwo zgasić, może wybuchnąć płomień, który bezpowrotnie może zniszczyć naszą urodę. Posiadając piękno, obowiązani jesteśmy pielęgnować go i zarazem strzec przed niszczącymi siłami czasu.

Helena Brzezińska.
Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim „IZIS" w Warszawie.

KWIATY w MIESZKANIU

Podstawowe wiadomości o pielęgnowaniu roślin pokojowych.

4. Ziemia.

Rośliny potrzebują do życia i pomyślnego rozwoju oprócz powietrza, światła, ciepła i wilgoci również niezbędnych składników pokarmowych, które czerpią z ziemi przy pomocy korzeni. Rośliny doniczkowe korzystać mogą ze stosunkowo szczupłego zapasu ziemi, stąd więc wniosek, że ta niewielka ilość musi być tak pożywna, żeby mogła zaspokoić potrzeby rośliny choć na pewien okres wzrostu. Kto dba o swe kwiaty, nie będzie robił oszczędności tego rodzaju, że zamiast nabyć dobrą ziemię u ogrodnika, napełni doniczki ziemią wziętą wprost z pola, ogrodu, czy podwórza. Będzie to skazywaniem roślin na powolną zagładę. W wielu wypadkach, obserwując rośliny hodowane w mieszkaniach, dochodzi się do przekonania, że większość z nich jest zagłodzona, to jest nie przesadzana w dobrą ziemię i we właściwym czasie. Chcąc otrzymać piękne okazy roślin, powinniśmy się postarać o ziemię, zawierającą wszystkie potrzebne pokarmy,

Jak wiadomo, jest kilka gatunków ziemi, nie wszystkie nadają się do każdej rośliny, a odpowiedni dobór decyduje w dużym stopniu o późniejszym, dobrym rozwoju rośliny.

Osoby, mieszkające na wsi, łatwo będą mogły same przygotować sobie kilka gatunków ziemi do kwiatów, o czym będzie mowa poniżej. Kto mieszka jednak w mieście, najlepiej zrobi, zaopatrując się w poszczególne ziemie w większych zakładach ogrodniczych, jest wtedy bowiem pewność, że otrzyma się taką ziemię, jakiej się żądało.

Przygodnie zakupione ziemie na ulicach, czy na targach, rzadko kiedy nadają się w zupełności dla roślin doniczkowych. Tylko ktoś dobrze obeznany z różnymi rodzajami ziemi potrafi odróżnić tę, która jest odpowiednia. Nieraz przekupnie zachwalają „czarną ziemię", bywa ona bardzo chętnie przez panie kupowana, przeważnie jednak zupełnie się dla roślin doniczkowych nie nadaje. Jest to często najzwyklejsza, bez żadnych dodatków, ziemia torfowa, bardzo kwaśna, która służyć może tylko, jako domieszka w niewielkiej ilości do niektórych gatunków roślin.

W kwiaciarstwie pokojowym odróżniamy kilka rodzajów ziemi, które powstały przeważnie z rozkładu części organicznych. Najczęściej stosowane rodzaje ziemi są następujące: 1) inspektowa, 2) kompostowa, 3) liściowa, 4) wrzosowa, 5) darniowa, poza tym służą jako niezbędne dodatki: piasek, torf, czasem wapno i węgiel drzewny.

1) **Ziemia inspektowa** — powstaje z przegnicia nawozu końskiego spod inspektów w przeciągu 2—3 lat. Stary nawóz koński wydobyty z inspektów składa się na kupy i przerabia kilkakrotnie przez ten okres. Gotowa ziemia inspektowa jest czarna, tłusta w dotknięciu i bardzo żyzna, przed użyciem należy ją przerafować i dodać czystego piasku w ¼ części.

2) **Ziemia kompostowa** — tworzy się z najrozmaitszych odpadków ogrodowych i kuchennych przeważnie pochodzenia organicznego, które gromadzi się w jedno miejsce w warstwie nie grubszej nad 1 metr. Cały stos powinien leżeć przynajmniej 2 lata, w ciągu tego czasu polewa się go gnojówką, nawozami ciekłymi i posypuje wapnem niegaszonym. Dla zwiększenia dostępu powietrza, które wywołuje rozwój bakterii rozkładających, przynajmniej 2 razy w ciągu roku: na jesieni i na wiosnę należy całość przerobić i przerzucić. Po dwóch latach otrzymuje się ziemię żyzną, pulchną i bogatą w próchnicę.

3. **Ziemia liściowa** — powstaje z przegniłych suchych liści z ogrodu, zgarniętych jesienią na kupę i pozostawionych tak przez dwa lata.

Trzeba ją również przerabiać w ciągu tego okresu. Ziemia liściowa zalicza się do typu ziem lekkich; jest barwy brunatnej.

4) **Ziemia wrzosowa** — zbierana jest w lasach iglastych, najlepiej sosnowych z takich miejsc, gdzie rosną wrzosy i czarne jagody. Ziemia wrzosowa powstaje z obumarłych cząstek wrzosów, innych roślin, oraz z igliwia. Najlepiej zbierać ją jesienią, lub wczesną wiosną i zgromadzoną pozostawić przynajmniej pół roku na powietrzu. Jest to ziemia bardzo lekka, barwy rdzawo-brunatnej, chłonąca łatwo wodę, aby zrobić ją więcej przesiąkliwą, pożądany jest dodatek piasku. Ponieważ ziemia wrzosowa jest na ogół uboga w pokarmy, trzeba ją przed użyciem zasilić opiłkami rogowymi, obornikiem, lub jakimś nawozem płynnym.

5) **Ziemia darniowa** — otrzymywana jest z przegniłej darni, w korzeniach której znajduje się trochę ziemi gliniastej. Odpowiednią darń zdzierać można z żyznej łąki, szczególnie, gdy jest na niej dużo białej koniczyny. Najlepiej wycinać kawałki długości 30 cm, szerokości 20 cm i grubości 5 cm, układać je należy korzeniami do góry w pryzmy wysokości 1 metra, przekładając warstwy nawozem, lub przesypując wapnem palonym. Ziemię darniową przygotowuje się dwa lata, przerzucając przez ten czas kilkakrotnie. Przy ostatnim przerabianiu trzeba uważać na dobre rozbicie wszystkich bryłek. Jest to ziemia ciężka, zawierająca dużo włókien, powstałych z obumarłych korzonków.

Poza tymi typowymi rodzajami ziemi, używanej do kwiatów, niezbędne są jeszcze materiały dodatkowe, które odgrywają bardzo ważną rolę, podnosząc pomyślność hodowli roślin doniczkowych.

Piasek — sam, pokarmów nie zawierając, polepsza strukturę ziemi w doniczkach, czyni ją porowatą, przepuszczalną i lekką, dzięki czemu zawartość powietrza się zwiększa. Zawartość powietrza wpływa na ocieplenie ziemi i sprzyja rozwojowi korzeni, oraz różnych bakteryj, pożytecznych dla roślin. Ziemia z dodatkiem piasku, jako bardziej przepuszczalna, nie zatrzymuje nadmiaru wody w doniczkach, wynikiem czego następowało często zakwaszenie.

Piasek używany powinien być czysty, gruboziarnisty, najlepiej, jeżeli jest brany z rzeki. O ile brany jest piasek zwykły, gruntowy, musi być przed tym starannie wypłukany i części bardzo miałkie, mulaste odrzucone.

Torf — używa się do spulchnienia ziemi cięższej, musi być dobrze rozdrobniony. W niektórych wypadkach może zastąpić ziemię wrzosową i liściową.

Wapno — uruchamia wiele składników pokarmowych, przyśpieszając rozkład próchnicy, oprócz tego użyte bywa do tępienia chorób i szkodników, które mogą opanowywać rośliny i odkwasza ziemię. Na dłuższy czas przed użyciem dobrze jest dodać do każdej ziemi malutką dawkę (1:100) sproszkowanego wapna palonego.

Węgiel drzewny — miesza się w pewnych wypadkach z ziemią, dając w postaci proszku, lub kawałków, ułatwi przewietrzanie i podwyższy temperaturę ziemi.

Osoby, mające mało praktyki w pielęgnowaniu roślin, nie od razu zorientują się w różnych rodzajach ziemi i trafią na odpowiednią ziemię dla właściwych roślin; a przeważnie jednak od dobrze dobranej ziemi zależy cały późniejszy rozwój. Dla ułatwienia podaję kilka kombinacji różnych ziemi, które powinny być zastosowane dla niektórych częściej spotykanych w hodowli roślin.

Grupa I-sza. — Begonia, cyklamen, eukaliptus, paprocie, azalia, kamelia, amarylis, agapantus, pantofelnik — wymagają ziemi: liściowa, lub wrzosowa + inspektowa + piasek w stosunku 2:3:1.

Grupa II-ga. — Laki, cobea, iresine, szałwia, pentstemon, asparagusy, kliwia, crinum, fikus, tradescantia, chryzantemy, cynerarie — wymagają ziemi: darniowa + inspektowa + piasek w stosunku 3:1:2.

Grupa III-cia. — Filodendron, prymula, ancuba, mirt, oleander, araukaria, cyperus i część palm — wymagają ziemi: inspektowa + kompostowa + piasek w stosunku 4:1:1.

Grupa IV-ta. — Fuksja, aloes, kaktusy, pomarańcza, cytryna, hortensja, rododendron — wymagają ziemi: darniowa + wrzosowa, lub liściowa + piasek w stosunku 3:2:1.

Grupa V-ta. — Storczyki — wymagają ziemi: darniowa + wrzosowa, lub torf + węgiel drzewny + potłuczone skorupki + mech w stosunku 2:2:¼:¼:1.

Jeżeli kłopotliwe byłoby zdobyć każdy rodzaj ziemi oddzielnie, można przygotować sobie pewną uniwersalną mieszankę, która będzie odpowiednia do wymagań większości roślin, a mianowicie: 2 części ziemi kompostowej + 2 części ziemi inspektowej + 1 część ziemi liściowej + 1 część piasku.

(d. n.) *Inż. Janina Honczarenkowa.*

GIMNASTYKA

Wzorem dla gimnastyki w lokalu zamkniętym, przy ograniczonym użyciu przyrządów, a więc gimnastyki domowej i szkolnej, jest dotąd jeszcze system szwedzki, mimo że dużo się w nim zmieniło, zwłaszcza jeśli chodzi o gimnastykę kobiecą. Ustrojowi kobiecemu nie odpowiada ani wyprężona wojskowa postawa z wciągniętym podbródkiem, wklęsłymi lędźwiami i nadmiernie rozwartymi stopami, ani forma ćwiczeń, sztywna i mechaniczna, przypominająca pracę „robotów". Z tego względu ćwiczenie z systemu gimn. szwedzkiego inaczej powinno być wykonane przez mężczyznę a inaczej przez kobietę. U tej ostatniej musi je cechować miękkość, swoboda, naturalność. Nie wyklucza się broń Boże siły i energii, bo wtedy ćwiczenie nie byłoby ćwiczeniem. W takich np. wymachach rąk czy nóg wysiłek i rozmach powinny być duże, a „kobiecość" ich polega na swobodnym ułożeniu, na nie machaniu kończyną sztywną, ale rozluźnioną.

Dla właściwego zrozumienia dobrze jest niekiedy w treści ćwiczenia wyobrazić sobie jakąś codzienną domową czynność np. przy skłonach tułowia podnoszenie czegoś z ziemi. Ale to jedno nie da gwarancji dobrego wykonania ćwiczenia, ćwiczenie ma niekiedy reguły, które w podobnych „domowych" czynnościach nie obowiązują. Regułom tym należy się pełne zrozumienie i wzięcie pod uwagę celu, któremu służą.

W jednym wypadku celem ćwiczenia będzie rozgrzanie całego ciała, w innym wzmocnienie mięśni szyi lub rąk i t. p.

Gimnastyka może być niekiedy lekarstwem np. jeśli się ją stosuje dla poprawienia zbytniej wypukłości pleców przez ćwiczenia prostujące, na ogół jednak powinna być codziennym pokarmem dla całego organizmu. Pokarmem, bo zasila pośrednio organizm w tlen przy pomocy płuc.

Dla właściwego wykonywania ćwiczeń w domu trzeba prowadzić nad sobą ścisłą kontrolę, mając na uwadze cel ćwiczenia i naturalność wykonania. Musimy stać jednocześnie w położeniu ucznia wykonywującego i nauczyciela, który koryguje błędy.

Lekcja 2-ga.

Cw. 1. Wymachy lewą nogą. Raz — w przód, dwa — w tył, trzy — w przód i t. d. do 20-tu.

Zmiana, wymachy prawą nogą w ten sam sposób. Ręce poddają się nieco ruchowi nóg, pomagając w utrzymaniu równowagi, zachwianej silnymi machnięciami w przód i w tył.

Cw. 2 Nogi złączyć. Wymachy rąk, w przód do wysokości głowy, w tył — jak najdalej. Ręce nie koniecznie muszą być proste. Stawy łokciowe powinny poddawać się ruchowi. Liczyć w czasie ćw. do 20-tu.

3. Ręce wznieść wzwyż. Raz — opad do stóp, głowę opuścić, dwa — podnieść się. Powtórzyć 4 razy. Przez cały czas zachować prostą linię pleców i nie zginać nóg.

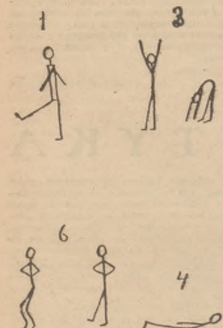
4. Położyć się przodem na ziemi, ręce wzdłuż ciała. Raz — podnieść górną część klatki piersiowej wraz z szyją i głową, dwa — opuścić. Powtórzyć 4 razy. Rozpiętość ruchu niewielka, bo na dużą nie pozwalają mało ruchliwe kręgi klatki piersiowej. Wysiłek zużyty jest duży, ale i wartość ogromna. Polecić można osobom o zbyt wypukłych plecach z zastrzeżeniem, że nie wolno odchylać się w lędźwiach, poniżej klatki piersiowej.

5. Postawa.

6. Ręce na biodrach. Raz — półprzysiad, dwa — wyprostować nogi, wyrzucić lewą w przód, uderzyć piętą o ziemię, trzy — złączyć nogi, półprzysiad, cztery — wyprostować nogi, wyrzucić prawą w przód i t. d. do 20-tu.

7. Zeskoczyć obunóż kilka razy ze stołeczka wys. 30 cm opartego o ścianę, aby nie wywrócił się przy odbiciu. Starać się uchwycić najwłaściwszą pozycję skoku, gwarantującą zachowanie równowagi przy pierwszych próbach i coraz lepsze wyniki w odległości skoków później.

9. Ręce w bok. Stanąć na palcach. Przejść kilka wzdłuż oznaczonej linii, stawiając



palce jednej nogi tuż przed palcami drugiej.

10. Marsz, bieg, marsz. Jeżeli szczupłość miejsca nie pozwala na bieg i marsz właściwy, ćw. zmusza do ciągłego krążenia, można je wykonywać w miejscu lub prawie w miejscu, podbiegając kilka kroków w przód i w tył bez odwracania.

H. W.

W sprawie spółdzielni

Będąc prenumeratorką „Praktycznej Pani" pozwalam sobie zabrać głos w sprawie spółdzielni:

Mam zamiar 1 marca 1937 r. otworzyć sklep w mieście Chodorowie, wprawdzie jest to pierwszy mój interes, ale mając energię, dosyć zdolności i średnie przygotowanie nie wątpię, że się powiedzie.

Nawiązując do propozycji W. P. Moryń, umieszczonej w „Prak. Pani" Nr. 47, że możnaby przy interesie jakimś umieścić naszą projektowaną „Spółdzielnię", chętnie bym się zgodziła za niewielkim wynagrodzeniem. Niezależnie mogłyby i w innych miastach powstać spółdzielnie.

Rady i wskazówki od Szanownych Pań prenumeratorek chętnie przyjmę. Mogę ewentualnie wziąć spólniczkę, któraby dała trochę gotówki i pracę, w tym samym procencie co ja.

O ileby które Panie zechciały, proszę się zwrócić do mnie pisemnie.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Szan. Pań.

Maria Nowosadowa

Berezki, p-ta Chodorów.

Szanowne Panie Czytelniczki!

W związku z projektowanym otwarciem naszej spółdzielni, pozwolę sobie na zabranie głosu w tej sprawie. Ponieważ pracowałam przed i w czasie wojny przez lat dziesięć, jako kierowniczka dużej spółdzielni w Warszawie, przeto nabyte w tym kierunku doświadczenie zaofiaruję Paniom b. chętnie przy otwarciu naszego „kramiku". Na początku inaczej kramiku nazwać nie można, gdyż należy wszystkim paniom abonentkom ułatwić zbyt wyrobów własnych, bądź też pochodzących ze wsi okolicznych. Te ostatnie szczególnie są w zastraszający sposób wyzyskiwane i demoralizowane przez obcy i niepożądany żywioł. Oto przykład: mąż mój pojechał kiedyś niedawno na kresy i był świadkiem, jak na jarmarku, po całodziennym staniu z towarem, gospodarze musieli oddawać produkty swoje za *butelkę wódki* o wartości nieraz dziesięciokrotnie mniejszej od towaru—kupcy bowiem zmówili się i nie chcieli inaczej produktów nabywać — cóż miał tedy biedny i głodny gospodarz robić? Może on jechał 10—20 km na ten jarmark. To są fakty oburzające, tak wyzyskiwać i bałamucić nasz biedny lud!

Gdy nasza spółdzielnia powstanie, to każda dobra Polka-obywatelka spewnością dołoży starań, aby nie tylko jej własne wyroby, lecz i produkty, wyroby i t. p. gospodyń wiejskich z okolicy znalazły zbyt we wspólnym sklepie.

A teraz sądzę, że najlepiej będzie w ten sposób projekt nasz zrealizować:

1) Należy poprosić administrację „Praktycznej Pani" o otwarcie naszego conta w P.K.O., na które mogłybyśmy wpłacić udziały.

2) Przy wpłacie udziału zł. 10.—, każda z pań winna dopisać miasto najbliższe jej zamieszkania, dla orientacji, skąd wpływa najwięcej udziałów, tam też trzebaby otworzyć pierwszy sklep.

3) Gdy się ju złoży 1000 zł., członkinie winny wybrać z pośród siebie Zarząd, następnie postarać się o zalegalizowanie u władz „Naszej Spółdzielni" i nadać jej określoną nazwę. W latach 1905 — 14 istniał jeden schemat sklepów spółdzielczych, oraz książeczki drukowane udziałowe z ustawą.

4) Przyjąć osobę bezwzględnie pewną, wyrobioną handlowo i społecznie, któraby wspólnie z Zarządem prowadziła spółdzielnie.

5) Po tych wstępnych krokach należy wynająć sklep w ruchliwym punkcie miasta. Następnie urządzić go jak najskromniej, możliwie własnymi siłami; towar na razie przyjmować komisowo — wogóle koszty handlowe ograniczyć do minimum, gdyż trzeba najpierw sklep „wyrobić".

5) Zaprowadzić buchalterię amerykańską, i na *wszystkie* transakcje handlowe mieć *dowody pisemne*, wogóle tak w księgach, jak i w towarze musi być idealny ład i porządek.

Podatków od sklepów spółdzielczych dawniej nie płaciło się żadnych.

6) Dopiero po skompletowaniu i wyrobieniu pierwszego sklepu, można pomyśleć o otwarciu następnych.

Na razie deklaruję zł. 10.—, które wpłacę zaraz po otwarciu naszego conta — Warszawa.

Wszelkich informacji związanych z powyższą sprawą, zawsze b. chętnie Szan. Paniom udzielę — adres mój w redakcji. Daj Boże, byśmy jak najprędzej doczekały się własnej placówki.

Pozdrawiam wszystkie panie.

B. Kierowniczka.

Drogie Panie.

Jako prenumeratorka Pr. Pani również chcę należeć do „Spółdzielni" i chętnie zgłoszę 5 udziałów po 10 zł. Mieszkam pod Ostrołęką, więc trudniej mi się tym zająć, niż paniom z Warszawy, a jednak zachęca mnie praca na tej placówce. Załączam pozdrowienia dla Sz. Pań.

Jadwiga z pod Ostrołęki.

Szanowne Panie!

Jako stała czytelniczka a od niedawna prenumeratorka pisma „Praktycznej Pani", zainteresowana projektem założenia „Spółdzielni" jestem zdania, że sprawa tak ważnej placówki, powinna iść torem więcej szybkim.

A zatem projekt urządzenia zebrania informacyjnego w sprawie „Spółdzielni" wypowiedzianej się przez panią Mar - ma byłby bardzo pożądany, ze względu choćby odpowiedniej pory roku.

Chciałabym zasięgnąć bliższych informacji, co do zrealizowania projektu spółdzielni. Chodziłoby mi o dział żywnościowy. Co do udziału to chętnie zgłaszam 40 dziesięciozłotowych.

Tomaszowianka.

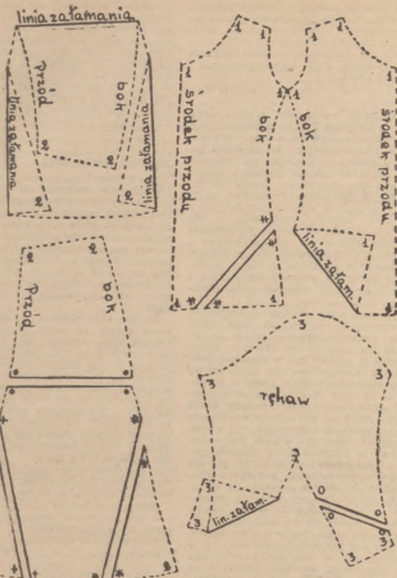
Zgłaszam swój udział do spółdzielni, oraz możność dostarczania robótek ręcznych.

Czy która z Pań na wsi nie nabyłaby dużego fortepianu, który w warszawskim mieszkaniu bardzo mi zawadza; odpowiedni do nauki dla młodzieży.

M. L.

Redakcja „Prakt. Pani", nie mogąc sama przyczynić się do przyśpieszenia rozwiązania sprawy zaprojektowanej przez Panie spółdzielni, pragnąc jednak dopomóc Czytelniczkom w miarę możności, zamówiła na ten temat artykuł u adwokata, który wpłynie może na jakieś realne postanowienia.

SZYJEMY SAME



SPOSÓB KORZYSTANIA Z TABLICY KROJU

Dla pań, które zapytywały co znaczą linie załamania, podajemy rysunek, na którym zaznaczony jest wykrój tak jak jest podawany na tablicy, to jest z uwagi na brak miejsca połamany, oraz inny już rozprostowany. Mamy więc spódnicę złożoną przez pół z załamanymi dolnymi częściami a pod tym tę samą spódnicę rozprostowaną. Rysując wykrój z tablicy rysujemy na bibułce każdą część oddzielnie, później zaś w miejscu linii załamania łączymy, jak to wskazują kropki czy gwiazdki. Dlatego też przerysowując wykrój, należy na bibułce umieszczać wszelkie gwiazdki i numery, żeby potem według nich dało się ułożyć całość.

NASZA SKRZYNKA

Szanowne i Drogie Panie!

Odczytałam ze łzami w oczach Wasze listy. Czuję się głęboko wzruszoną Waszą chęcią do pomożenia mi. Gdy służąca przyniosła mi gazetę, to z biciem serca szukałam czy jest odpowiedź. Nie spodziewałam się tak wielkiego zainteresowania się moją sprawą. Postąpiłyście ze mną jak matki wobec dziecka, któremu potrzeba gwałtownej pomocy. Sądziłam, że machniecie ręką: Jak sobie pościeliła, tak się wyśpi. Ze skruchą przyznaję, że jednak grubo się omyliłam. Co więcej, Pani J. G. zanosi nawet na moją intencję modły do Boga, a Pani Maruszewska aż do ks. proboszcza w Brześciu pisała. Jakże to wszystko mnie wzrusza! A list Pani Stanki głęboko utkwił mi w sercu. Droga Pani Stanko! Ani trochę nie czuję do Pani urazy za wypowiedzenie się w mojej sprawie. Z szacunkiem odnoszę się do Pani. Zapytuje się Pani, czy naprawdę czuję się katoliczką? Tak, Pani, bo przecież inaczej nie dążyłabym do chrztu. Nie wstydzę się chrztu, jak zaznacza jedna z czytelniczek. Chrzest uważać będę za wielkie dla siebie szczęście. Wstydzę się jedynie cywilnego ślubu i tylko dlatego nie chcę, by ktoś się o tym dowiedział. Wszystko, co Pani napisała, jest drogie memu sercu, bo wyczułam nawet, że wyrzuty są dla mego dobra. Życzy mi Pani jasnej przyszłości, za co wdzięczna jestem bez granic. Niech Bóg wynagrodzi Pani za słowa pociechy i rady.

Jestem dziś bardzo wzruszona. Ciągle odczytuję Wasze listy z uśmiechem błogości i łzami wdzięczności. Choć dziś ponuro na dworze, to ten dzień jest dla mnie pełen pogody i słońca. Słowo „dziękuję" jest za nikłe za radość, którą mi sprawiłyście. Wszystkie rady są rozsądne. Pani „Życzliwa" pisze, że udaniem się do mego proboszcza dokonam tym samym pierwszego chrześcijańskiego uczynku pokory i posłuszeństwa. Może obiorę tę drogę, bo dużo winnam Bogu. Patrzę na swoją sprawę odtąd jaśniej i lżej. Dzięki Wam, drogie Panie, jesteśmy skłonni szczerze pomówić z naszym proboszczem. Wiem, że mój mąż, po przeczytaniu Waszych rad, zdecydował się ostatecznie załatwić nasze bolączki w miejscu. W myślach swych postawiłam Was, drogie Panie, wszystkie w parze i w duszy ucałowałam. Po ostatecznym uregulowaniu tej sprawy, niezwłocznie dam znać o sobie.

Wdzięczna czytelniczka z Kresów

P. S. Od mego męża serdeczne słowa podziękowania za okazaną mi dobroć. Pani Maruszewskiej odpowiedzi nie daję, bo wyjazd do Brześcia jest dla nas, z powodu zatrudnienia męża, niemożliwy. Jeszcze raz dziękuję Pani Maruszewskiej za wszystko.

Czytelniczka z Kresów.

Mam męża inwalidę, nie pobierającego żadnej renty, ma tylko biuro pisania podań i to w mieście, gdzie przeważa ludność żydowska bojkotująca Polaków. Dochód z biura nie przekracza 100 zł miesięcznie. Mam 3-e dzieci w wieku szkolnym: 13 — 11 — 9 lat. Majątku żadnego.

Czy mogę ubrać dzieci i siebie? Niech mi szanowna p. Redaktorka uwierzy, że ubrań mamy akurat tyle, ile mamy na sobie i to w łatach. Z rozpaczy i łez już chyba wzrok utracę. Co robić, aby uratować rodzinę od głodu i nadchodzących mrozów.

Obiło się o moje uszy, że są w Warszawie kursy robót ręcznych i gospodarstwa domowego, chciałabym przejść te kursy i uzyskać dyplom, za pomocą którego mogłabym dostać posadę nauczycielki robót ręcznych w gimnazjum, lub jakiejkolwiek szkole (posiadam świadectwo o ukończeniu 4-ch klas gimnazjum i kursów maszynowego pisania) w ten sposób zapewniłabym dzieciom dalsze kształcenie się, gdyż starszego synka na drugi rok trzeba, już umieścić w gimnazjum. A ponieważ znajdujemy się w ciężkim materialnym położeniu, gorąco proszę szanowną p. Redaktorkę, aby pomogła mi dostać się na te kursy. Na pewno kosztuje to, ale zapewniam szanowną p. Redaktorkę, że gdy uzyskam dyplom i posadę, obowiązuję się spłacić z pensji należność za naukę.

Ach, gdyby szanowna p. Redaktorka mogła to uczynić, uratowałaby 3 dzieci i moje biedne, skołatane troską serce.

I jeszcze jedną prośbę zasyłam szan. p. Redaktorce, a mianowicie: gdyby (w co mocno wierzę) szanowna pani Redaktorka ułatwiła moją pierwszą prośbę, pozostaje drugie zmartwienie — mianowicie: dach nad głową i zaspokojenie głodu przez czas trwania nauki.

Otóż chętnie podejmę się jakiej dobrej Pani pomóc w jej gospodarstwie, wszelką pracę wykonam (gdyż nie jestem leniwą), za udzielenie mi dachu nad głową i jedzenia przez czas trwania nauki na kursach.

Wyjaśniam pani Redaktorce, że mąż mój starał się o posadę i w sądownictwie (był sekretarzem Sądu Grodzkiego) i w administracji. Ja starałam się również o posadę i w miejscowym Magistracie i w Starostwie — na próżno.

Ostatniej deski ratunku wyglądam od szanownej Pani Redaktorki, za co z góry serdecznie dziękuję.

Aleksandra R.

Szanowne Panie!

Z zachwytem czytałam list pani Stanki (nr 48 Pr. Pani), piękny w swym założeniu, głęboki w ujęciu treści. Jakże żywo reaguje Nasza skrzyneczka na różne przeżycia ludzkie.

Nasuwa mi się kilka spostrzeżeń, którymi chciałabym się podzielić z naszymi miłymi Czytelniczkami. Czy nie jesteście panie tego samego zdania, że rady, płynące w Naszej skrzynce, są tylko czynnikami pomocniczymi w tych przeróżnych sprawach, a ratunek powinien być w nas samych, w naszej silnej woli i mocy naszego charakteru, postąpieniu w danym wypadku tak, lub inaczej.

Dusza ludzka to niezbadana głębia, spoczywają w niej różnego rodzaju uczucia, które pod nakazem chwili, wydobyte na jaw, są odzwierciadleniem stale trącanych strun tej duszy, z zewnątrz napływającymi zjawiskami. Chociaż regulatorem uczuć naszych, płynących z serca, jest rozum i sumienie, to jednakowoż nie zawsze możemy sobie dać radę z tymi uczuciami. Jeżeli jest przewaga jednych nad drugimi, znika wówczas harmonia współczynników i już jesteśmy w rozterce same z sobą, a dalej wpadamy w konflikt z życiem, bo nie zawsze silna wola staje nam do pomocy, aby wybrnąć z jakiejś sytuacji.

Interesują nas żywo wszelkie objawy i przeżycia życiowe, dowodem tego jest, tak pożądany przez wiele Czytelniczek, nawrót Nazej skrzyneczki do swego dawnego tempa.

Chciałybyśmy nieraz wiedzieć, jak układają się dalsze losy Powierniczek Naszej skrzynki, niestety, rzadko która z Pan doniesie coś o sobie. Inne milczą zupełnie. A dlaczego?

Kiedyś, już dawno, na łamach naszej skrzynki, opisywała nam pewna pani pobyt swój i kilkoletnią pracę w obcym domu, stosunek swój do chlebodawcy i związane z tym pobytem tragiczne swe przeżycia.

W odpowiedzi na Jej skargę, w Naszej skrzynce, popłynęły jedna za drugą rady współczujących serc, ukazując Jej właściwą, dalszą drogę Jej postępków. Była nawet oferta na zaofiarowaną pracę. Czy osoba zainteresowana powinna była z wdzięcznością zachować te rady dla siebie i przyjąć ofertę w tak ujmującej formie podaną? Sądzę, że tak.

Otóż nie znając zupełnie tej pani, dziwnym zbiegiem okoliczności, dowiedziałam się o Jej dalszym losie.

Znalazła się znów na innej posadzie, gdzie był tylko pan domu. Mówiono mi o Niej: gorliwa pracowniczka, idealna wychowawczyni powierzonego sobie dziecka, niezastąpiona wprost gospodyni. W jej poświęcaniu się nie było zbyt ciężkiej pracy, jakiej nie podjęłaby się dla dobra tego domu. Co Ją podtrzymywało w tym oddaniu się zapamiętałym pracy, ją samotną, opuszczoną, bezdomną! Może nadzieja, że znajdzie nareszcie w swym życiu cichą przystań domowego ogniska, to miano: „pani domu". Niestety, w danym wypadku, ta droga okazała się zawodną. Złudzenia prysły, powtórzyły się dawne smutne przeżycia. Wyjechała.

Nie dla ciekawości ogółu, piszę o tym, co jest w pewnej miejscowości wiadomością publiczną, ale ku przestrodze innych, młodych, niedoświadczonych. Nie tędy droga, młode panie, ku zdobywaniu lepszej przyszłości.

Dla tych do niczego nie zobowiązanych, bezkarnych uwodzicieli, nie ma innych hamulców, prócz własnego sumienia, a to w wielu razach jest nieczynne.

Serdeczne życzenia noworoczne załączam dla wszystkich Pań współczytelniczek i kochanej redakcji

I. K.

Niezmiernie ważną jest sprawa poruszona przez jedną z Pań, mianowicie wychowywanie dziecka w szkole. Kwestia ta jest tym ważniejsza, że od czasu powstania Państwa Polskiego, nie mamy w kraju szkół, że tak się wyrażę o stałym podstawowym programie. Szkoły te dotychczas są tylko eksperymentalne, ciągłe zmiany, poprawki, wykreślania jednych a dodawanie innych przedmiotów — nie wpływają dobrze na ogólne wychowanie młodzieży. Ustawiczna zmiana książek i podręczników, nieustalony wybór lektury, wszystko to w sumie nie wytwarza w dzisiejszej młodzieży charakterów stałych i mocnych, ale jakieś niepewne siebie i nieufne.

Bo proszę sobie wyobrazić kształcącą się nauczycielkę. Zanim ona zdała maturę tyle nastąpiło zmian w szkole, że nawet się nie orientuje, w której to klasie nastąpiło. A potem? już w pierszym roku nauczania niewiele ma do zaczerpnięcia ze zdobytych przez siebie zasad w szkole, gdyż te są inne od podanych w najnowszych okólnikach i zarządzeniach władz przełożonych. I tak w kółko. Od osiemnastu lat ile to młodych ludzi weszło już w stare życie. W stare jak starym jest świat. I właśnie ta młodzież wnosi nierówne pojęcie o ujmowaniu tego życia. Bo nie ma równego wypróbowanego systemu wychowywania tych młodych charakterów na ludzi odpornych i silnych. Daje im obecnie szkoła — nie przeczę — wiele, przede wszystkim pasuje ich na inteligentów, ale o wyrabianiu charakterów nie ma mowy. Bo uczeń jest niepewny czego się uczy, a nauczyciel również jest niepewny, co wykłada. Czy to co dziś było jako dogmat szkolny jutro nie okaże się przeżytkiem i nieporozumieniem tylko. Zresztą i rozdwojenie nauczycielstwa jest nie dobre. Moim zdaniem, nauczyciel powinen — tak jak żołnierz — być apolitycznym. Bo to łamanie się obecnego ciała nauczycielskiego jest złem największym. Byłam np. raz świadkiem rozmowy pomiędzy dwoma uczniami, uczęszczającymi do szkoły średniej ale każdy do innej. Prądy wiejące w owych dwóch szkołach były zupełnie przeciwne. Jedna miała za podstawę religijne i katolickie wychowywanie młodzieży, druga była rządzona zasadami więcej, że się tak wyrażę, świeckimi. (W tym wypadku nie jest możliwem dokładnie określić tej rozbieżności, gdyż nie wiem, o które szkoły owym uczniom chodziło, właściwie do których uczęszczali).

Przysłuchując się dłuższy czas tej rozmowie, gdyż jechali ze mną w jednym wagonie, doszłam do wniosku, że między tymi dziećmi nigdy nie będzie zgody, gdyż nie są uzgodnione programy ich nauczania. Gdy nie mógł jeden drugiego przekonać o celowości jakiegoś przedmiotu, wykładanego w jego szkole, który natomiast wykładany nie był w drugiej, prawie ze łzami w oczach oświadczył „no to ja już nie wiem, albo twoja szkoła jest cygańska, albo nasza nas okłamuje, bo ja to, a to biorę jako zasadę nauczania, ty natomiast oświadczasz, że to jest głupstwo, nad którym wasza szkoła się nie zastanawia".

A sprawa im poszła o to, że w jednej ze szkół dogmatykę wykładał ksiądz, a w drugiej profesor. W jednej ze szkół wykładanie religii było przedmiotem zasadniczym, i zła nota odgrywała dużą rolę, natomiast w drugiej nie miała wielkiego wpływu na ogólną ocenę. To jest wypadek drobny. Może nie bardzo zasługujący na wzmiankę. Ale jakże charakterystycznym. Już prawie w dzieciństwie uczniowie podzieleni są na obozy i wzajemnie się zwalczają. To jest to zasadnicze zło, które nam nie dostarcza ludzi, chcących skupić się około jednej prawdziwej zasady, lecz rozdrabniające siły naszej inteligencji na kłótniach i nieporozumieniach.

Ślązaczka.

Dla Pani Smutne Doly.

Nie pytana i nie proszona o radę może niepotrzebnie wtrącam tu swoje zdanie, ale bardzo Pani współczuję, bo jestem w tym samym położeniu, a sądząc z odpow. Redakcji, ta sama dolegliwość stoi i mnie na przeszkodzie do posiadania małej istotki, tak zawsze drogiej i potrzebnej każdej kobiecie. Byłam u kilku lekarzy, poddawałam się nawet operacjom ale bez skutku. Przypadkowo dowiedziałam się o lekarzu, który wiele wypadków bezpłodności uleczył.

Po zbadaniu okazało się, że właśnie te same zrosty są największą przeszkodą. Obiecał mnie wyleczyć, lecz kuracja miała potrwać 2 — 3 miesiące. Nikogo znajomego w tym mieście nie miałam, a na utrzymanie i doktora pieniędzy za mało, musiałam zrezygnować. Ciągle jednak dążę, by dostać się do niego jak najprędzej, bo jest to już człowiek starszy, a ludzie są śmiertelni. Od owego lekarza dowiedziałam się, że w Polsce jest jeszcze dwóch lekarzy, którzy jednocześnie kończyli studia w Moskwie i znają te same masaże tak skuteczne przy bezpłodności. Ponieważ nikomu reklamy robić nie można, nazwiska zostaną w Redakcji.

Osobiście byłam u lekarza w Kielcach i o nim najwięcej słyszałam. Znajoma, która mi o nim opowiadała, miała kilkakrotny przykład w rodzinie.

Życzę Pani jak najprędzej maleństwa.

Bezdzietna.

Do Pani WRK.

Kochana Pani!

Ogromnie byłam zadowolona, z tych kilku miłych słów, które raczyła Pani skreślić dla mnie. Od chwili umieszczenia mego listu do Pani przez Szanowną Redakcję z niecierpliwością oczekiwałam nadejścia świeżego numeru, by ujrzeć to, czego pragnęłam, a ponieważ spełnione było moje gorące życzenie, składam Pani płynące z głębi serca podziękowanie. Wdzięczna jestem Redakcji za dział „Nasza skrzyneczka", z którego wiele już skorzystałam, a co najmilsze dla mnie, to właśnie to, że poznałam i pokochałam Panią za te śliczne i pełne wartości duchowej nowelki. Wierzę mocno, iż na łamach najmilszego i najpraktyczniejszego pisma kobiecego: „Prakt. Pani" ujrzymy niebawem Pani pracę poświęconą nam czytelniczkom.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

„Karylla".

Dla p. Violetty i dla stałej czytelniczki T. K.

Znam b. skuteczny i pewny środek przy leczeniu objawów, na które Sz. Pani się skarży. Otóż trzeba jeść psi smalec. To jest starodawny z przed kilkuset lat środek. Mam masę przykładów uleczenia się tym środkiem. Trzeba osobiście pójść do rakarza, bo mogą domieszać wieprzowy smalec, który jest tani, ten zaś smalec w

Wilnie kosztuje 15 zł litr. Wygląda jak oliwa i z czasem krystalizuje się jak oliwa, bez żadnego zapachu i delikatny w smaku.

Dziennie 2 stołowe łyżki przyjmować na chleb, można posypać cebulką lub tak wypić i zapić cytryną z cukrem, dobrze jest dla chorego w dodatku wszystko na tym smalcu smażyć a na wydaniu dodać kawałek masła np. do mięsa smażonego. Po zjedzeniu 2-ch litrów powinien być już całkowity skutek. Szanowna Pani nie pisze, czy gorączkuje. Laseczniki gruźlicze przy badaniu plwociny nie zawsze się ujawniają, nawet i przy 4-ro krotnej analizie — to twierdzą i sami lekarze. Zalecam również i przy chrypce synka dla czytelniczki T. K. Przewlekła chrypka może być gruźlicą krtani. Mieszkam stale w Warszawie. Telefon mój podaję redakcji, o ile Sz. Panie w tej sprawie życzyłyby bliższych szczegółów.

Teraz ja zwracam się do moich współczytelniczek z wielką prośbą.

Mam synka 7-mio miesięcznego, wychowanego na sztucznym karmieniu. Zmieniłam już 2 wychowawczynie — noworodków, gdyż są niemożliwe w domu przy stałym obcowaniu, aczkolwiek dla dzieci dobre.

Jednak chciałabym mieć u siebie osobę życzliwą, łagodną, cichą, zapłacę dobrą pensję, traktowanie b. dobre, gdyż odnosimy się z mężem do służby (jest i kucharka) jak do członka rodziny, któraby była u mnie całe lata, chciałabym przygarnąć do swego domu kogoś samotnego na świecie, może być i osoba starsza, ale warunek umiejętne obchodzenie się z takim maleństwem, osoba w tej dziedzinie doświadczona i bezwzględnie zdrowa. Proszę kierować odpowiedzi do Redakcji „Praktycznej Pani" dla czytelniczki Wilnianki.

Dla P. Violette.

Ponieważ sama mam słabe płuca, boleję nad losem Pani. W każdym razie radzę sprawy nie lekceważyć. Choroba płuc nie jest drobnostką, zaniedbana z początku jest niewyleczona później. Lekarz z Ubezpieczalni karygodnie zbagatelizował chorobę Pani. Powinna Pani jeszcze raz udać się do niego, kazać się dokładnie zbadać i prześwietlić. Gdyby tego nie chciał zrobić, może Pani mu powiedzieć, że uda się do dyrekcji z zażaleniem, co napewno poskutkuje. Jest to tylko niedbalstwo lekarza, a jego obowiązkiem zbadać dokładnie chorą i wedle możności jej dopomóc. Po wodem gruźlicy nie są prątki w plwocinie czy też ślinie (prątki są tylko dalszym stadium gruźlicy t. zw. otwartej, bardzo zaraźliwej dla otoczenia) ale ubytek na wadze, gorączka, kaszel, plucie i t. d. Są zresztą najrozmaitsze rodzaje tej choroby i rozmaicie u różnych ludzi się objawiające, nie w mojej zresztą kompetencji ani miejsce po temu,, aby je opisać. Piszę to w tym celu, aby Pani niezwłocznie zabrała się do leczenia, trzeba się zwrócić do lekarza i według jego porady się zastosować. Ale prześwietlenie przede wszystkim, nie zawsze bowiem z osłuchania można stwierdzić chorobę i jej stadium. Proszę pieniędzy na leczenie nie żałować, lepiej się gorzej ubrać, a na lekarza wydać, bo bez zdrowia cóż warte życie. Lekarstwa podane przez Panie w naszym pisemku, sądzę, pomogą, ale proszę się nie zniechęcać ale używać je stale przez dłuższy czas. Życzę polepszenia.

Podhalanka.

Wszystkim Paniom Czytelniczkom oraz Pani Redaktorce miłe pozdrowienia zasyła **Podhalanka.**

W odpowiedzi Pani Mascotte uprzejmię donoszę, że sporysz nie wpłynie na przyciemnienie włosów o ile zrobi się słabszy wywar, zależy to też kiedy łodygi są zerwane i czy są młode czy starsze, z młodszych pędów wywar jest jaśniejszy.

Podhalanka.

Rada dla „zrozpaczonej R."

Zajrzałam do książki lekarskiej i przeczytałam jak leczyć mokrą egzemę. Więc tak: bezwzględnie rąk nie moczyć i nie myć mydłem, nakładać szmatki z maścią „Haebra" albo „Lassara", obydwie bardzo skuteczne. Jeżeli tworzą się strupy, rozmiękczyć olejem, potem odjąć bardzo delikatnie. Dopiero po zdjęciu strupów nakładać maść.

Z poważaniem
Oszczędna.

„Do Pani Eli".

Szanowna Pani! Mogę Pani udzielić wyczerpujących wiadomości, a trochę i pomocy, gdyż jestem kompetentna w tych sprawach. Obecnie uważam czekać Pani, to znaczy wieczna beznadziejność. Uważam, że na sprawę, którą Pani chciałaby zacząć, nie trzeba dużych środków materialnych. Szczegółowych szczerych wiadomości mogę Pani dostarczyć w liście bezpośrednio do Pani, w tym celu proszę o podanie adresu Pani, a natychmiast odpiszę:

Proszę odpisać pod adres: Będzin (Zagłębie Dąbrowskie).

Skrytka pocztowa 101.

I ja ośmielam się prosić Panie o radę i to bardzo. Mam lat 22, ukończyłam wiecz. kursa szkoły powszechnej, umiem haftować, mam zdolności do rysunków, poza tym więcej nic. Chciałabym uczęszczać, na jakie kursa, by mieć fach i móc pracować i zarabiać, aby dopomóc rodzeństwu w dalszej nauce, i staremu ojcu nie być ciężarem.

Tatuś jest rzemieślnikiem, pracuje na 10 osób. Jest nas rodzeństwa 8, troje starszych jest bez pracy, a pięcioro chodzi do szkół. Napróżno szukałam pracy z ogłoszeń, ale wszędzie odmawiano, bo nie mam świadectwa i nigdzie nie pracowałam.

Proszę panie bardzo o radę, wskazówkę, co mam robić, aby dostać się do pracy.

Niefachowa A. G.

Doprawdy szczerze ucieszył mnie fakt, że „Nasza Skrzyneczka" odzyskała od pewnego czasu swój pierwotny charakter.

Fakt ten niewątpliwie przyjęli wszyscy czytelnicy i prenumeratorzy „Praktycznej Pani" z zadowoleniem.

Obecnie pragnę skreślić kilka mych uwag na temat, który ostatnio stał się aktualnym, gdyż wiele pism zamieszcza sporadycznie swe spostrzeżenia i uwagi oraz poświęca sporo miejsca temu tematowi t. j. alkoholizmowi. Tak się niestety przyjęło u nas, że żadne przyjęcie, żadna uroczystość domowa czy rodzinna np. wesele, chrzciny, imieniny lub urodziny, nie mogłaby się odbyć bez napojów alkoholowych pod jakąkolwiek bądź postacią a więc czy to będzie drogie i wytworne wino zagraniczne, czy zwyczajna ‚czysta", piwo czy koniak, rum czy likier, zależy to wszystko oczywiście od stopnia zamożności ludzkiej, ale tak niestety jest; alkohol zdobył sobie u nas pełne prawo obywatelstwa i to w bardzo szerokim nawet zakresie.

Nie będzie w tym powiedzeniu przesady, gdy powiem, że wódka, — to nasz napój narodowy, — bo proszę tylko spojrzeć wokoło siebie, nie sięgając gdzieś daleko, lecz wśród własnego otoczenia, wśród swych najbliższych, a może i krewnych, — to możemy z całą stanowczością stwierdzić, że niestety alkohol jest wszędzie używany w tej lub innej postaci w większej lub mniejszej ilości.

Codzienna prasa przynosi nam wiadomości, że wskutek nadużycia alkoholu powstała na zabawie krwawa bójka, w wyniku której kilku uczestników pogotowie ratunkowe musiało odwieźć do szpitala a dalsze skutki tej libacji — to kalectwo lub nawet śmierć, a ileż to morderstw, napadów bandyckich, grabieży, oszustw i innych zbrodni jest wynikiem nadużycia alkoholu; — nie trzeba chyba przytaczać przykładów, bo każdy sam może bez większego wysiłku kilkadziesiąt wyliczyć.

To jedna strona medalu, — a druga, — to nasze zdrowie. Iluż to z pośród używających nadmiernie alkohol znajduje się w lecznicach i zakładach dla obłąkanych, w szpitalach dla płucno chorych itp.

Każde miasto ma wśród swych obywateli osobnika znanego powszechnie przez ogół jako nałogowego alkoholika.

Jaki jest wygląd tego człowieka?

Nędzny, opuszczony, brudny, stale nieprzytomny, jest pośmiewiskiem ogółu, a w wielu wzbudza litość, — chyba nie trzeba dowodzić, że do takiego stanu doprowadziło go nadużywanie alkoholu.

Iluż to niegdyś zamożnych i poważanych powszechnie obywateli straciło całą fortunę i szacunek wśród otoczenia wskutej nadużywania alkoholu?

Ktoś powie, że przecież pije wprawdzie napoje alkoholowe, lecz zawsze w umiarze i nic mu z tego powodu nie grozi, — lecz jest to uważam rozgrzeszenie samego siebie, — bo przecież każdy kieliszek wypitej wódki jest jedną cegiełką wyjętą z organizmu człowieka, jeśli tych cegiełek wyjętych będzie dużo, — to cały gmach gotów runąć.

Dlatego rzucam w tym miejscu hasło:

Przestańmy używać alkohol, który wywołuje wątpliwej wartości humor.

Godnym zaiste politowania jest człowiek, który bez wódki nie może się zdobyć na prawdziwe pogodne i miłe usposobienie w towarzystwie i musi to uczynić przy pomocy wódki.

Rzucam kilka mych uwag w tym przeświadczeniu, że wywołają może wśród czytających refleksje na ten temat, a może niejedni z Państwa zabiorą na ten temat również głos.

E. Krz.

Szanowne Panie!

Pragnęłabym poznać się listownie z jaką Panią z m. Łodzi, chrześcijanką, celem wyświadczenia sobie wzajemnej przysługi. Otrzymawszy adres, zaślę list.

Maria Rzepecka
Tarłów, woj. Kieleckie.

Sierota 22 lat ze średnim wykształceniem, poszukuje posady do pomocy Pani Domu. Zna wszelkie prace domowe, umie i lubi roboty.

Domatorka — Chodorów.

OD REDAKCJI

W dzisiejszym numerze poświęciliśmy więcej miejsca niż zazwyczaj „Naszej skrzynce", zbierające się bowiem listy tracą na aktualności. Nie możemy jednak poświęcić na ten cel zbyt wiele miejsca, tak że niestety zapas się jeszcze nie wyczerpał. Ponieważ długie czekanie wpływa na to, że listy stają się mniej ciekawe a Panie się niecierpliwią, pragniemy dziś omówić kilka punktów warunkujących sprawniejsze funkcjonowanie „skrzynki".

1) Przede wszystkim muszę zwrócić uwagę korespondentek, że dla spraw pil-

nych, „skrzynka" mało się nadaje. Numery przygotowane są na 10 dni przed wyjściem, listy muszą być załatwione kolejno, z chwilą więc gdy jakieś zapotrzebowanie, np. na służącą, czy pokój, ukaże się w druku, sprawa może być przebrzmiała. Nie zawsze możemy się niestety zastosować do życzenia umieszczenia listu w „najbliższej skrzynce".

2) Z uwagi na przeciążenie skrzynki, prosić musimy o możliwie krótkie listy. We Francji ten rodzaj korespondencji jest bardzo rozpowszechniony, ale pojedyńcze listy obejmują po kilka wierszy, przez co w jednym numerze da się ich więcej pomieścić. Nie chcąc niczyjego listu odrzucić, zmuszeni jesteśmy do prośby o listy krótsze.

3) Najmocniej prosimy Panie, aby w listach swoich powstrzymywały się od uwag zbyt ostrych i bolesnych, skrzynka ma na celu zbliżenie wzajemne, pomoc, wreszcie choćby rozrywkę, ale nigdy nie powinna sprawiać nikomu przykrości.

4) Ktoś kiedyś zarzucił, że skrzynka obniża poziom pisma. Nie jesteśmy tego zdania. Nie są to oczywiście utwory, ale szczere wynurzenia, sprawy życiowe, myśli i uwagi. Poziom ich będzie zawsze zmienny a jest ściśle zależny od samych piszących.

5) Pragniemy gorąco pomagać w znalezieniu pracy każdemu, musimy jednak zaznaczyć, że w większości wypadków osoby ogłaszające się, nie są nam znane, dlatego uważamy za konieczne, aby zarówno Panie poszukujące pracownic jak i odwrotnie, starały się o informacje o danych osobach, zanim zdecydują się na przyjęcie, zwłaszcza jeśli z objęciem miejsca związana jest podróż i wydatki.

6) Jeżeli po upływie miesiąca w skrzynce względnie odpowiedziach nie ma na dany list odpowiedzi, jest prawdopodobne, że list naszych rąk nie doszedł. W tym wypadku prosimy o powtórne napisanie z dokładnym powtórzeniem treści.

7) Za brak odpowiedzi na przesłane oferty nie możemy odpowiadać. Przesyłamy je, o ile otrzymujemy na ten cel znaczki zawsze, adresatki z ofert tych wybierają te, które im odpowiadają, resztę poprostu odrzucają. Byłoby bardzo pożądane, aby o ile nie zachodzi jakaś specjalna konieczność zachowania dyskrecji, Sz. korespondentki podawały swoje adresy. Przesyłanie oferty wprost od kandydata do chlebodawcy przyśpiesza znacznie pracę i skutek ogłoszenia.

8) Nie możemy w numerze podawać nazw firm, lekarzy i t. p., podejmy je chętnie w listach czy na pocztówkach ofrankowanych.

9) Rozumiemy dobrze, że osoby, które latami całymi leczyły się bezskutecznie, albo mieszkają z daleka od większych osiedli, szukają dla siebie ratunku w poradach przyjaciół i znajomych, prosimy jednak bardzo, aby w stosowaniu leków wewnętrznych i dla dzieci, zachować jak największą ostrożność. W wielu wypadkach nasz lekarz odmawia odpowiedzi, lękając się na niewidziane, zalecić coś nieodpowiedniego, cóż dopiero mówić o lecznictwie amatorskim.

Wprawdzie skuteczność niektórych ziół i leków domowych jest nieraz cudowna, ale trzeba dokonać zawsze próby bardzo oględnie. Taki np. aloes stosowany chętnie w chorobach płucnych, jest środkiem silnie czyszczącym. Smażony z miodem, cukrem, masłem i t. p. traci swoją ostrość, zawsze jednak stosująca go osoba musi rozpocząć używanie od małych dawek, na kogo działa czyszcząco, używać go nie powinien.

Ogólne zasady hodowli kur

Hodowla kur ma za zadanie z jednej strony produkowanie materjału konsumcyjnego, z drugiej zaś zarodowego.

W pierwszym wypadku celem hodowli jest produkcja jaj i mięsa do użytku kuchennego, w drugim zaś produkcja jaj wylęgowych oraz sztuk rozpłodowych. Ubocznemi produktami hodowli kur jest pierze oraz nawóz.

Nieśność i płodność niezawsze idą w parze. Często się zdarza, że dobra nioska znosi jaja niezapłodnione nawet przy kilkakrotnej zmianie koguta i odwrotnie, kury, znoszące niewiele jaj, niosą jaja zapłodnione. Niesność kury jest procesem fizjologicznym, który rozpoczyna się z chwilą dojrzałości płciowej i jest niezależny od wpływu samca. W hodowlach użytkowych, gdzie chodzi o produkcję jaj w dużych ilościach, można kury trzymać bez kogutów, z wyjątkiem okresu, kiedy potrzebne są jaja do lęgów. Jaja niezapłodnione lepiej się konserwują i dlatego w handlu mogą mieć większą wartość. Główne zadanie hodowcy polega na właściwym wyborze materjału, o wysokich zaletach użytkowych i przekazujących swe zalety i pożądane cechy potomstwu.

Chcąc utrwalić typ pożądany, trzeba dobierać do rozpłodu tylko te osobniki, które mają najmniejszą ilość wad. Najbardziej odpowiednią do rozpłodu jest sztuka dwuletnia, gdyż jest to moment najwyższego rozwoju całego organizmu i siły rozrodczej. Zestawiając stadka zarodowe, trzeba mieć na uwadze, żeby zbytnią ilością kur nie obarczyć jednego koguta. Kogut rasy lekkiej pokrywa skutecznie 10 — 15 kur, a kogut rasy ciężkiej tylko 8 — 10 kur.

Najbardziej odpowiedni czas do lęgów, to miesiąc marzec i kwiecień. Kury „marcówki" zaczynają się nieść w październiku i, odpowiednio żywione, niosą się w okresie, kiedy jaja są najdroższe i najbardziej poszukiwane.

Jaja do wylęgu powinny być: świeże, zapłodnione, normalnego kształtu, o mocnej skorupce. Czystość gniazda jest jednym z ważniejszych warunków pomyślnego lęgu. Gniazdo robimy z desek w kształcie budki, na dno układamy darninę, w celu utrzymania właściwego stopnia wilgotności, zbliżonego do warunków naturalnych. Na darninę dajemy, jako podściółkę, trochę siana lub owsianki. Nasiadka powinna mieć zapewniony spokój i opiekę. Najlepiej wysiadują kury stare. Młode i płochliwe kury nie nadają się zupełnie na matki. Nasiadka musi być wolna od pasorzytów i zupełnie zdrowa, wtedy tylko będzie spokojnie siedzieć na jajkach. Codziennie rano trzeba nasiadkę wypuszczać, aby się najadła, wykąpała i wypróżniła.

Normalne wykluwanie rozpoczyna się 21 dnia. Pisklę, po wyschnięciu pod kwoką, należy umieścić w ciepłym miejscu, aż do czasu wylęgnięcia się całego gniazda. Kwoka, nie czując pod sobą kurcząt, tylko jaja siedzi na nich spokojnie. Z pożytkiem dla zdrowia i dalszego rozwoju, mogą pisklęta pozostawać bez jedzenia 36 — 48 godzin. Dużo przestrzeni, zieleń, słońce, powietrze i właściwe odżywianie stanowią o pomyślnym rozwoju kurcząt.

Kurki ras lekkich rozpoczynają się nieść już w 5, 6 miesiącu, gdy kurki ras ciężkich w 8 — 10-ym.

Żywienie kur w warunkach gospodarstwa rolnego, nie sprawia zbyt wielkich trudności. Kury, korzystające z nieograniczonych wybiegów, znaczną część pożywienia zdobywają same.

W masowej hodowli kur należy żywienie oprzeć na zasadach ścisłej kalkulacji. Kura, w stosunku do swej wielkości, zużywa bardzo dużo paszy i to w większości paszy treściwej. Organizm kury wymaga dużej ilości białka roślinnego i zwierzęcego pochodzenia, następnie węglowodanów, niezbędnych do wytwarzania ciepłoty i osadzania tłuszczu oraz składników mineralnych, zwłaszcza bogatych w wapno, które jest niezbędne do wytwarzania kośćca i skorupek jaj.

Pasza zielona dostarcza witamin, tak niezbędnych przy normalnym procesie przemiany materji, a nie możemy także zapominać, o paszy mineralnej (żwirek, węgiel drzewny), której działanie jest raczej mechaniczne.

Różne okresy rozwoju wymagają różnego składu pokarmów — inaczej karmi się młodzież, inny sposób stosujemy do kur niosących się, inaczej żywi się je w okresie pierzenia.

W okresie niesienia jaj kura powinna otrzymywać prócz paszy bytowej dodatek na produkcję jaj czyli tak zwaną paszę produkcyjną. Obserwując stadko, łatwo zauważyć, czy zjadają chętnie i całkowicie podaną paszę. Jeśli część paszy pozostaje nietknięta, to znaczy, że przygotowaliśmy jej za dużo.

Oto przykład porcji dziennej dla niosek:

Rano mieszanka:	
ziemniaków gotowanych	— 30 g
otrąb pszennych	— 20 „
plew seradelowych	— 25 „
kości mielonych	— 10 „
węgla drzewnego	— 10 „
soli kuchennej	— 1 „
Wieczorem:	
pośład pszenny	— 50 g
Albo rano mieszanka:	
buraków gotowanych	—40 g
otrąb pszennych	— 40 „
plew koniczynowych	— 30 „
kości mielonych	— 10 „
węgla drzewnego	— 10 „
soli kuchennej	— 1 „
Wieczorem: owies	— 40 „

Pierwszym pożywieniem piskląt powinien być serek z jaj (jajko rozbite w ½ szklanki mleka i podgrzane na wolnym ogniu, póki się nie zetnie, następnie odcedzone).

Serek ten dobrze jest mieszać z suszoną tartą bułką, drobną krakowską (tatarczaną), kaszką, prosem, ryżem drobnym, aby pisklęta stopniowo przyzwyczajały się do paszy ziarnistej. Karmienie powtarzać 5 razy dziennie, do picia najlepiej dawać przegotowaną wodę. Jeśli poi się kurczęta mlekiem, to trzeba uważać, aby nie było skwaśniałe. Konieczny jest dodatek zieleniny, a więc siekane liście młodego mniszku, zbóż, koniczyny, pokrzyw. Stopniowo przechodzić na śrótowaną pszenicę, jęczmień,

Ziarno najlepiej zadawać, rzucając w ściółkę, aby zmusić kury do ruchu. Karmę miękką zadaje się w korytka, które powinny być czyste i suche. Najodpowiedniejszym korytkiem jest drewniane, zbite z dwóch desek, posiadające u góry listewkę drewnianą, stanowiącą przeszkodę do wejścia wewnątrz korytka. Wodę należy podawać w czystych naczyniach, zabezpieczonych od zanieczyszczenia, w tym celu istnieje mnóstwo różnych poidełek. Najprymitywniejsze to poprostu butelka, odwrócona dnem do góry, ustawiona na drewnianej podstawce z miseczką u dołu, do której wylewa się automatycznie woda w miarę wypijania. Woda w lecie nie powinna stać na słońcu, a w zimie należy ją podawać ciepłą.

Pomieszczenie dla kur w lecie może być zupełnie proste, jednak kurnik zimowy musi być dobrze zabezpieczony od mrozu, a jednocześnie dobrze naświetlony i przewietrzony. Najbardziej właściwa temperatura w kurniku w zimie jest od + 3° do + 6°C. Rozmiary kurnika zależą od ilości kur, które mają w nim przebywać. Powinien składać się z dwóch ubikacji: a) sypialni, gdzie kury nocują i niosą się i b) krytego grzebnika, gdzie je karmią i gdzie spędzają dzień w razie niepogody.

Grzędy dla kur robi się drewniane z łat, dobrze sheblowanych, 6 cm szerokości i 4 cm grubości. Powinny być gładkie i bez szczelin, w których mogą się gnieździć pasorzyty. Umieszcza się je poziomo, równolegle jedna obok drugiej na wysokości 1 m od ziemi. W nowoczesnych kurnikach pod grzędami umieszcza się specjalną półkę, na którą spada pomiot, skąd go łatwo zmiatać codziennie. Gniazda do niesienia jaj są różnych typów, wyścielone być powinny czystą miękką słomą (owsianą) i często wyczyszczane. W celu ułatwienia kontroli nieśności, używa się gniazda zatrzaskowe. Tyle w ogólnych zarysach o hodowli kur, na którą warto zwrócić uwagę.

H. P.

PRZYJĘCIA WIECZOROWE

Temat przyjęć jest tak obszerny, że, chcąc go całkowicie wyczerpać, należałoby napisać małe dziełko, dlatego omówimy na razie jedynie przyjęcia wieczorne. Zastrzegam od razu, że żadna z Pań gospodyń nie musi nigdy i nigdzie stosować się do uwag i spisu potraw niewolniczo, drogowskaz wskazuje wprawdzie kierunek, nie mówi jednak spacerowiczom czy mają iść drogą czy uboczną ścieżką czy wędrować po trawie. Pewna swoboda jest konieczna. Musimy liczyć się nie tylko z kieszenią, ale także z tym, czego można dostać na rynku, a nawet z tym co goście lubią.

Zacznijmy od omówienia ogólnych warunków.

Głównym i wprost koniecznym będzie dobry humor gospodarzy. Nie mówię tu o uśmiechu grzeczności, bo ten nie wystarczy. Pod maską uprzejmości goście odczują przymus czy niepokój. Dlatego gospodyni musi tak sprawami pokierować, aby z chwilą gdy wybije godzina rozpoczynająca zjazd zaproszonych, nie mieć już interesów w kuchni i trosk gospodarskich.

Wiem, że większość moich Czytelniczek nie ma dobrej kucharki, na której może polegać, a zwłaszcza takiej, która umie ładnie ułożyć potrawę, nie ma też zapewne stałej pokojówki, umiejącej gości obsłużyć. W tych wypadkach jest tylko wybór następujący: albo damy kolację zimną, przygotowaną pięknie na stole jeszcze przed nadejściem gości, albo uprosimy sobie doświadczoną i znającą się na rzeczy przyjaciółkę czy kuzynkę, która zrzeknie się przez życzliwość dla nas zabawy przy stole a obejmie dyrekcję w kuchni, sama zaś pani, ładna, czysta, elegancka, wesoła, zajmie się przyjęciem gości. Bo z tym się należy liczyć, że Pani, która drży o to, czy się jej w kuchni indyk nie przypala, nie będzie miała swobodnej miny i naturalnego humoru, a poza tym nie zapanuje nad sobą, żeby raz po raz nie opuścić zebranych, nie zajrzeć do kuchni i nie przynieść ze sobą w fałdach sukienki podejrzanego zapachu.

Mowa tu naturalnie o przyjęciach bardziej oficjalnych, gdyż w gronie przyjaciół nie wszystko musi być tak ceremonialne, jednakże humor jest konieczny, a zapachy kuchenne wyłączone. Skoro mowa o zapachach, to jeszcze dodam słów kilka. Są bardzo smaczne potrawy o bardzo silnym zapachu, których w miarę możności należy unikać, zwłaszcza jeżeli nie mamy takiej jadalni, którą łatwo potem wywietrzyć. W małych mieszkaniach przyjęcie zimne brydżowe może zaperfumować pokój aż do następnego dnia, poza tym unikamy na wieczorach tańcujących takich przekąsek, które potem przy zbliżeniu w tańcu mogą się dać przykro odczuć. Taki np. czosnek, wyborny dodatek do sałat, ma bardzo wyraźny i uparty zapach.

Mieszkanie w dniu przyjęcia winno być niezbyt ogrzane, zupełne jednak wystudzenie, stosowane w niektórych domach, jest niepożądane, zwłaszcza z uwagi na lekkie stroje pań i konieczność przewietrzenia.

Nawet w sali balowej nie może być zimno tylko nieco chłodno. Dobre światło wpływa na ożywienie tak w sali tanecznej jak jadalnej, tylko w gabinecie czy buduarze, czy pokoju zastępującym w dniu przyjęć takie pokoje, może być światło przyćmione abażurami. Modne jest zamiast światła elektrycznego światło świec w jadalni na stole. Czy się mamy do tego stosować? Nie jest to wcale konieczne, nawet na oficjalnych przyjęciach. Jeżeli stosujemy taką modę, która nie jest codzienna, musimy ją stosować mądrze i ostrożnie.

Dlaczego świece są modne?

Dlatego, że drogie, że jest z nimi kłopot, wymagają świeczników i t. p. i t. p. Otóż jeżeli nie możemy sobie zapewnić naprawdę pełnego szyku, nie próbujmy naśladować bogaczy i snobów, bo się narazimy na śmieszność i obmowę. Świec winno być tyle, aby zastąpiły w pełni elektryczność, muszą być oprawione i ustawione ze smakiem, muszą być zmieniane, skoro się znacznie przykrócą.

Liche oświetlenie, byle jaki lichtarz nie podniosą efektu przyjęcia. Dlatego domy mniej snobistyczne zrobią lepiej, dając dobre żarówki elektryczne, domy zaś pozbawione elektryczności dadzą i lampę swoją normalną stołową i na dodatek świece.

Co się tyczy obrusów, powtarza się podobna historia. Nakrycie stołu nie obrusem a koronkowymi czy haftowanymi serwet-

kami przedstawia również niebezpieczeństwa i stosować je najlepiej do lekkich podwieczorków na niewiele osób. Stół jadalny w tym wypadku musi być ładny i bez skazy, poza tym światła więcej, gdyż biel obrusa jest doskonałym reflektorem, a nakrycie małymi serwetkami nie daje tego efektu. Wreszcie wymaga już dopasowanej całości, nie dopuszcza żadnych braków, które są dozwolone przy nakryciu mniej pretensjonalnym.

Ustawianie kwiatów na stole także wymaga zastanowienia, modne stawianie wazonów fantazyjnie z boku póty dobrze wygląda, dopóki się naprawdę nie zacznie kolacja, z chwilą kiedy z konieczności zapanuje na stole trochę nieładu, pretensjonalny bukiet z boku stołu zrobi od razu wrażenie, że jest po prostu odstawiony na bok i powiększy jeszcze efekt nieporządku, wszelka zaś ozdoba środkowa i w ogóle symetryczna stanowi niejako kręgosłup nakrycia i nadaje mu pewną linię. Pamiętać tylko należy, aby dekoracja nie dzieliła towarzystwa na dwa obozy. Małe bukieciki rozrzucone na obrusie, małe wazoniki przed każdym talerzem, niska zupełnie dekoracja na środku powinny wystarczyć. Ubranie stołu wstążkami, zarzucenie obrusa małymi serwetkami jest stosowne wtedy, kiedy obrus nie jest piękny, na duże jednak przyjęcia trudno sobie wyobrazić bardziej eleganckiego nakrycia jak niepokalany, lśniący, biały, lniany obrus, niewiele kwiatów, żadnych ozdób w postaci salaterek z kompotami, serów czy musztardy, tylko sól i pieprz w małych solniczkach, no i naturalnie samo nakrycie, serwis i szkło. Wszelkie sosjerki i salaterki stają na stole dopiero wówczas, kiedy są potrzebne. O ile się półmiski obnosi, na eleganckich przyjęciach nawet przy małej ilości biesiadników, podaje się też i sosy, jarzyny i t. p., tylko sałatę i kompot można postawić i goście zazwyczaj sami podają je dalej.

Chcąc temat wyczerpać, należałoby jeszcze sporo powiedzieć, o co już nieraz prosiły nas Czytelniczki. Nie chcąc przeładowywać dzisiejszego artykułu, odkładam resztę do przyszłego numeru, dziś podam jeszcze kilka jadłospisów, które mogą się już przydać, bo mamy przecież karnawał, wieczorki, zaręczyny, śluby, życząc więc dobrej zabawy kończę na razie moją, może przydługą gawędę.

JADŁOSPISY WIECZOROWE.

Podobnie jak z wielu rzeczami, elegancko jest podawać potrawy na przyjęcia mniej zwykłe i trudniejsze do zdobycia. Dlatego na wsi ceniona jest więcej polędwica wołowa, w mieście drób. Gospodyni mniej wytrawna ma do dyspozycji kilka dań klasycznych, które zawsze podać może, są to indyki, ryby, gorący pasztet, majonezy, sarnina, polędwica, szynka na gorąco. Rostbeef, bażanty i t. p. wymagają większej rutyny kulinarnej. Kaczki i zające są już tak popularne, że je podajemy na mniej ceremonialne wieczerze, o ile zaś mamy je koniecznie zużytkować, obmyślamy do nich specjalne dodatki, trufle, pieczarki itp. Nie podajemy także wieprzowiny, zwykłej pieczeni, zrazów itp., można jednak dać piękny schab, ale go trzeba jakoś specjalnie przyprawić. Gęś nie jest daniem eleganckim, ale zrazy z gęsiej piersi można podać, a gęsie wątróbki stanowią wykwintne danie. Jeżeli chcemy mieć nie za wiele kłopotu, zadowolnić gości, dać smacznie a nie ryzykownie, można dać kolację z dwóch dań, zimną rybę i np. polędwicę albo gorącą szynkę i pieczonego indyka.

Podam dziś kilka jadłospisów obliczonych na skromne i średnie warunki, w dalszym zaś ciągu artykułów o przyjęciach zamieszczę menu wystawniejsze z winami i t. p.

I.

Przekąski: kanapki, rybki, sałatki.
Łosoś z wody, sos gorący musztardowy lub holenderski.
Indyczka faszerowana.
Sałata i kompot.
Krem lub lody.

II.

Przekąski jak wyżej.
Majonez z sandacza lub szczupaka.
Polędwica z garniturem.
Sałata.
Krem lub lody.

III.

Przekąski.
Pasztet na gorąco.
Szynka z groszkiem zielonym.
Tort.

IV.

Przekąski.
Potrawka z kury z pieczarkami.
Pieczeń sarnia.
Sałaty. Kompoty.
Krem.

V.

Przekąska.
Galareta z ryby lub drobiu.
Sos majonezowy, sałata z kartofli.
Parówki w chrzanowym sosie.
Tort kruchy domowy.

ZAWIADOMIENIE

Podajemy do wiadomości naszych prenumeratorek, że z inicjatywy f-my Singer Sewing Machine Company powstały przy Poradni Mody S-to-Krzyska 17. m. 3 bezpłatne kursa szycia, na których mogą Panie uproszczoną metodą na podstawie form bibułkowych uszyć sobie swoją garderobę.

Kursa odbywają się codziennie pod fachowym kierownictwem instruktorek.

Zapisy, informacje godz. 12-ta — 3-cia w sekretariacie Poradni Mody, Warszawa, S-to-Krzyska 17 m. 3.

Przy zapisach wystarczy okazanie kwitu zapłaconej parenumeraty, lub ostatniego Nr Praktycznej Pani.

Przepisy kulinarne

PĄCZKI.

Materiały: Trzy ćwierci kilograma mąki, 5 deka drożdży, 7 jajek, kieliszek rumu lub araku, otarta skórka z cytryny, 15 dk masła, 15 dk cukru pudru. Smalec wieprzowy do smażenia. Mleko.

5 deka drożdży rozbić w pół szklance mleka letniego, wsypać łyżkę mąki, szczyptę cukru, dobrze wymieszać, przyprószyć mąką, dać podrosnąć. Trzy jaja całe, cztery żółtka utrzeć na misce, dosypując cukier, którego 5—6 deka zostawiamy na posypanie pączków po usmażeniu, skórkę cytrynową i mąkę i dobrze wymiesić rękami, dodać masło rozpuszczone, zlane z mętów na dnie, a gdy się dobrze wyrobi, pozostawić do wyrośnięcia. Kiedy dobrze ruszy, wyjąć częściami na deskę czy stolnicę, wysypaną mąką; rozwałkować niebyt cienko, wykrawać szklaneczką od piwa krążki, we dwa krążki wkładać osączoną konfiturę z wiśni, róży itp., dobrze brzeżki zacisnąć, okroić dla obrównania. Kulki takie ułożyć na odwróconym dnem do góry, przyprószonym mąką sicie, zdala jeden od drugiego, żeby się rosnąc, nie sklejały i dać im podrosnąć w ciepłym miejscu, lekko nakryte. Kiedy ruszą ostrożnie przewrócić na drugi bok.

W głębokiej patelni lub płaskim szerokim rondelku (dobra jest miska do smażenia konfitur) rozpuścić sporo smalcu, kiedy nam się wydaje, że jest dość gorący, wrzucić kawałek ciasta. Jeżeli ciasto podskoczy szybko, jakby się na dnie oparzyło, temperatura jest do smażenia dobra, kłaść wtedy pączki nie za gęsto od razu, smażyć pod pokrywą. Zaglądać. Zasadniczo kiedy pączek się dostatecznie po jednej stronie usmaży, powinien się sam odwrócić lżejszą wysmażoną stroną do góry, o ile jednak to nie następuje a barwy nabrał dostatecznej, odwracamy go widelcem i kończymy smażenie już nie przykrywając. Gotowe wyjmować czystym drutem czy drewienkiem na serwetę lub bibułę miękko podesłaną, dla osączenia z tłuszczu i pudrujemy cukrem. Kto lubi, może część cukru przeznaczoną do osypania przetłuc dla zapachu z wanilią.

Pączki najlepiej smakują lekko ciepłe.

FAWORKI CZYLI CHRUST.

Materiał: Pół kg mąki, 75 g masła, 4 żółtka, 10 dk cukru do przesypywania, pół kwaterki śmietany.

Smalcu do smażenia około 60 dk.

Wysypać na stolnicę mąkę, położyć masło, przesiekać, dodać śmietanę, nieco przesiekać, dodać żółtka, przesiekać, dokończyć zagniatania rękami. Śmietany nie kłaść od razu całej, gdyby bowiem ciasto było zbyt wolne, co się zdarza, gdy mąka jest wilgotna, nie przyjęłoby tyle śmietany, lepiej zostawić jej trochę na wypadek gdyby się wydawało przytwarde. Rozwałkować cienko, pokrajać w pasy 3 cm szerokie, długie około 15—18 cm, naciąć przez środek, przewinąć. Krajać najlepiej specjalnym kółkiem, które daje brzegi ząbkowane. Smalec probować jak do pączków, smażyć czujnie patrząc, aby się nie spaliły. Zrumienić po obydwóch stronach, wyjąć na serwetę czy bibułę, opudrować cukrem.

— — — — — — — — — —

Przed smażeniem ciasta dobrze jest w smalec włożyć jabłko kwaszone przecięte na ćwierci, smalec z nim przesmażyć dla odjęcia zapachu, po tym wyjąć.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 10.I.-16.I.37 r.

NIEDZIELA 10.I.

8.00 — Audycja poranna
8.03 — Audycja dla wsi
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Łodzi
10.30 — Koncert popularny „W Kalejdoskopie"
12.03 — Koncert rozrywkowy
14.30 — „1000 taktów muzyki"
15.30 — „Audycja dla wsi"
16.20 — Premiera słuchowiska p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi"
17.00 — Koncert symfoniczny
19.00 — „Urok książki" — pogadanka aktualna
19.20 — Jan Kiepura i Marta Eggert
21.00 — „Na Wesołej Lwowskiej Fali"
21.30 — Utwory skrzypcowe odegra Ignacy Weissenberg
22.00 — Orkiestra Seredyńskiego
23.00 — Muzyka taneczna

PONIEDZIAŁEK 11.I.

6.30 — Audycja poranna
12.03 — Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej
15.15 — Muzyka lekka
15.55 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.30 — „30 minut włoskiej muzyki"
17.00 — „Polski dorobek w zakresie nauk ścisłych" — odczyt
17.15 — Koncert solistów
18.50 — „O naszych sprawozdaniach giełdowych" — pogadanka
19.00 — Audycja strzelecka
21.00 — Wieczór literacki poświęcony Edwardowi Porębowiczowi
21.35 — Koncert Chóru Eryano
22.00 — Koncert symfoniczny z udziałem Stefana Aszkenaze — fortepian
23.00 — Muzyka taneczna

WTOREK 12.I.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — „Zapomniane utwory"
15.15 — Koncert zespołu salonowego
16.30 — Fragmenty operetek Pawła Abrahama — konc. z płyt
17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 — Koncert kameralny
17.50 — „Skrzynka zażaleń" — monolog
19.00 — „Dyskutujmy" — „Czego szukamy w książce"
19.00 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
20.00 — Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 — Muzyka jazzowa na skrzypce i fortepian
21.00 — Europejski koncert szwedzki (trans. ze Stockholmu)
22.00 — Kolędy polskie i obce
22.30 — „Zima poetycka" — kwadrans poezji
22.45 — Muzyka taneczna z „Cafe Clubu"

ŚRODA 13.I.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół „Co się dzieje pod lodem"
12.03 — Muzyka salonowa
12.50 — Jak ułożyć budżet — pogadanka
15.15 — Arie i pieśni — muzyka z płyt
16.10 — „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci
16.30 — Koncert
17.00 — „Żołnierz K.O.P.'u a młodzież kresowa" — odczyt
17.15 — „Rzadko słyszane pieśni"
17.50 — „Z kłopotów prelegenta w Ameryce" — felieton
18.50 — „Nie czekajmy, a sami weźmy się za pracę" — pogadanka
20.00 — Orkiestra Alberta Sandlera — płyty
21.00 — Koncert chopinowski wykona Sergiusz Tager
21.30 — Claude Debussy: Kwartet smyczkowy
22.00 — Muzyka taneczna

CZWARTEK 14.I.

6.30 Audycja poranna
11.30 — Poranek muzyczny dla szkół powszechnych
12.03 — Arie i pieśni instrumentalne
15.15 — Zespół salonowy Pawła Rynasa
16.20 — „Styczeń" — pogadanka dla dzieci starszych
16.35 — Koncert w wykonaniu orkiestry pracowników Tramwajów
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Mickiewicz i Słowiańszczyzna w świetle najnowszych badań" — odczyt
19.00 — Premiera słuchowiska p. t. „Przedziwny rycerz Don Kichot z Manczy"
19.30 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
20.30 — „U Wschodniej ściany Rzeczypospolitej" — felieton wygł. M. Wańkowicz
21.00 — „Sylwetki kompozytorów polskich — Ludomir Różycki"
22.10 — Lekki koncert w wykonaniu orkiestry wileńskiej
23.00 — Muzyka taneczna

PIĄTEK 15.I.

11.30 — Audycja dla szkół — „Kulig" — Benedykta Hertza
12.03 — Koncert południowy
15.15 — W tempie mazurka — koncert
16.30 — Pieśni murzyńskie
17.00 — „Bez paszportu, bez wiz i bez pieniędzy" — felieton
17.15 — Robert Schumann: Trio d-moll op. 63
19.00 — „Turkus" — humoreska
19.20 — „Z pieśnią po kraju"
19.45 — Przy dźwiękach harfy
20.00 — Pogadanka z cyklu „Instrumenty orkiestry symfonicznej"
20.15 — Transmisja opery z Teatru Wielkiego
22.30 — „Naszyjnik" — skecz
22.45 — Muzyka taneczna

SOBOTA 16.I.

11.30 — Śpiewajmy piosenki
12.03 — Francuskie utwory skrzypcowe
14.30 — Słuchowisko dla dzieci p. t. „O chińczyku Czing-Czang i porcelanowej księżniczce"
15.15 — Koncert rozrywkowy
16.15 — „Muzyka gór" — Koncert
17.00 — Koncert solistów
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
19.30 — Koncert w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
20.25 — Nowości literackie
21.00 — „Życie to taniec" — Transmisja z Wiednia
22.00 — „Kukułka Wileńska"
22.30 — Muzyka taneczna

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Henryka — P. R. M.

List Pani nie nadaje się do publicznego rozstrząsania z rozmaitych względów. Odpisałabym Pani obszerniej, mając adres. Sądzę, że w tej chwili powinna Pani dążyć do zdobycia niezależnego stanowiska, pracować na nim sumiennie, a kiedy zdobędzie Pani niezależność, może pomyśli Pani wtedy o wyzwoleniu się z więzów, jeśli są naprawdę tak ciężkie.

P. Karylla.

W nr. 20 i 48 podany był jeden skromnie, jeden bogato haftowany gorsecik, nie możemy więc w najbliższym czasie podać znowu gorsecika. Jeżeli Sz. Pani nie da sobie rady z dopasowaniem jednego z nich dla córeczki, to możemy przysłać wykrój na miarę. W nr. 41 była piżamka na taki wiek, zrobić ją można albo z nansuku czy batystu na lato albo z flaneli, o ile w mieszkaniu jest zimno. Ma krój specjalny chroniący dziecko od odkrywania.

Pani W. R. K. jest osobą zupełnie młodą i pełną życia, podać adres mogę tylko w porozumieniu, wiem, że byłaby rada pani listom, ale gorzej byłoby z odpowiedzią wobec tego, że jest bardzo zapracowana i w ciągłych rozjazdach.

Pani Rina Wit.

Wobec tego, że Sz. Pani nie będzie wygodnie zdejmować talerzyków przed zimnym mięsem, najlepiej sałatkę i rybę podać nie kolejno, a równocześnie na tych samych talerzykach, tym bardziej, że się taka sałatka z galaretą dobrze zgodzi. Jeden będzie jadł sałatkę, jeden galaretę a inny obie razem. Czy zalać dwie ryby na jednym półmisku galaretą? Zależy to od jego wielkości i głębokości. Nieładnie będzie, jeżeli ryby będą ułożone kopiasto, jeżeli jednak dadzą się zręcznie umieścić, to oczywiście że można.

Zebranie widelców i noży, o ile nie ma zmiany będzie konieczne. Noże po rybie będą zapewne nietknięte, w każdym razie to, co będzie zbrudzone musi ktoś cicho i zręcznie od prawej strony biesiadnika zebrać, najlepiej do koszyczka, wysłanego dla uniknięcia brzęku serwetą lub ligniną i szybko od ręki zmyć i znów na miejsce położyć. Widelce do ciastek można położyć na talerzyki.

Stałej czytelniczce St. Z.

Trudno zalecić coś więcej nad to, co już Sz. Pani robiła, zwłaszcza nie widząc osoby. W bieżącym roku zamieścimy szereg artykułów wybitnej specjalistki p. H. Brzezińskiej, może w jej przepisach znajdzie Sz. Pani to czego szuka.

Nasz wielki konkurs z nagrodami

W numerach świątecznych naszych czasopism: 1) tygodnik „Bluszcz", 2) tygodnik „Praktyczna Pani — Dobra Obywatelka", 3) dwutygodnik „Kobieta w Świecie i w Domu", 4) dwutygodnik „Ja to Zrobię", oraz 5) dwutygodnik „Dziecko i Matka", opublikowaliśmy Wielki Konkurs z nagrodami dla naszych Pań Czytelniczek i Abonentek.

Wartość wszystkich nagród 10.000 zł

Przypominamy na tym miejscu warunki naszego Konkursu:

Ta z pośród Pań Uczestniczek Konkursu, która zdobędzie największą ilość nowych Pań Abonentek dla jednego, dwu, czy kilku naszych czasopism, zdobędzie wysokocenną

Pierwszą Nagrodę

Druga z kolei z pośród Pań dotychczasowych naszych Czytelniczek i Abonentek, która zjedna drugą z kolei największą ilość nowych Pań Abonentek dla jednego czy kilku naszych czasopism, zdobędzie

Drugą Nagrodę

Za trzecią z kolei największą ilość zjednanych nowych Pań Abonentek wyznaczona jest wysokocenna

Trzecia Nagroda

Kolejność ta obowiązuje aż do XXI nagrody włącznie. Po czym idą inne cenne nagrody seriami.

Każda z Pań Uczestniczek Konkursu, po zjednaniu możliwie największej liczby nowych Pań Abonentek dla tygodnika „Bluszcz", lub dla tygodnika „Praktyczna Pani", czy dla dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu", bądź dla dwutygodnika „Ja to zrobię", lub dla dwutygodnika „Dziecko i Matka", sporządza dokładną listę tych nowych zjednanych przez siebie nowych Pań Abonentek wraz z ich adresami oraz wykazaniem dat, na jaki okres dane czasopismo zaabonowały i przesyła listę tę do Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, względnie do administracji czasopisma, dla którego zjednane zostały nowe Panie Abonentki.

Abonament przesyłany być może zwykłym przekazem rozrachunkowym przez pocztę, jaki obowiązuje dla czasopism i dzienników, względnie przekazami Pocztowej Kasy Oszczędności. W tym ostatnim wypadku prosimy pilnie przestrzegać **naszych kont P.K.O.: tygodnik „Bluszcz" Nr. 3.700, tygodnik „Praktyczna Pani" Nr 14.400, dwutygodnik „Kobieta w Świecie i w Domu" Nr 12.200, dwutygodnik „Ja to Zrobię" Nr 15.880, dwutygodnik „Dziecko i Matka" Nr 12,900.**

Może się zdarzyć, że któraś z Pań Uczestniczek Konkursu dla uproszczenia sobie całej akcji zechce sama na własną rękę zająć się zebraniem tego nowego abonamentu i przesłaniem go wprost zwykłym przekazem pocztowym do Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", względnie na czasopismo, dla którego zjednała nowe Panie Abonentki. Ta procedura wydaje nam się najprostsza, nie chcieliśmy czynić z niej wszakże warunku konkursowego, pozostawiając wszystkim Paniom Uczestniczkom Konkursu pełną swobodę w szturmie o nagrody.

Jest oczywiste, że zaliczany będzie do Konkursu tylko abonament wpłacony.

Zdobywany abonament liczy się za jeden miesiąc. Jeśli więc Uczestniczka Konkursu zjednała jedną nową Abonentkę na okres dwóch miesięcy, wówczas Jury konkursowe zaliczy dwa punkty. Jeśli abonament wpłacony został za trzy miesiące, Uczestniczce Konkursu policzone będą trzy punkty. Słowem, **jednomiesięczny abonament któregokolwiek z naszych czasopism liczony będzie za jeden punkt, dwumiesięczny za dwa punkty, trzymiesięczny za trzy punkty i t. d. W szturmie o nagrody obowiązuje ostatecznie ilość zdobytych punktów.**

Konkurs trwać będzie do dnia 1 lutego 1937 r. Ogłoszenie wyników konkursowych nastąpi w pierwszych dniach lutego.

Nagrody konkursowe:

I NAGRODA

PRZEPIĘKNY SERWIS STOŁOWY na 12 osób wraz z serwisem do kawy białej i serwisem do kawy czarnej. Styl Rokoko ze złoceniami trawionymi. Wyrób znanej Firmy Giesche na Śląsku.

II NAGRODA

SERWIS STOŁOWY na 12 osób. 133 sztuki. Porcelana kremowa. Wyrób znanej powszechnie Firmy Ćmielów.

III NAGRODA

SERWIS DO KAWY na 6 osób. Styl Empire na nodze. Trawiony złotem. Wyrób znanej powszechnie Firmy Ćmielów. Serwisów tych zaledwie kilka ukazało się na rynku.

Fotografię tych przepięknych trzech nagród zamieścimy w najbliższych numerach naszych czasopism.

NAGRODY 4-ta, 5-ta i 6-ta stanowią sztućce znanej Firmy B-cia Henneberg. Z kolei idą znowu serwisy do kawy, potem solidne i piękne wyroby Firmy Bracia Borkowscy, maszynki elektryczne, ozdobne wydawnictwa, kupony na suknie, przedmioty platerowane, lampy i żelazka elektryczne, obrazy, olbrzymia ilość nagród w postaci cennych kompletów maquillage'u, różne artykuły kosmetyczne i t. p. W końcu komplety naszych wydawnictw Bluszczowych.

Razem wszystkich nagród 3.000

Radzimy pilnie przejrzeć naszą publikację konkursową w numerach świątecznych naszych czasopism.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA, SOLEC 87.



11 P. P.



13 P. P.



12 P. P.

Suknie dla pań w odmiennym stanie.



14 P. P.



15 P. P.



16 P. P.



17 P. P.



18 P. P.

Fartuszki dla dziewczynek i chłopców.



20 P. P. Suknia z wełny, kołnierzyk z białego jedwabiu.



19 P. P. Suknia dla tęższej pani. Kamizelka z piki.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA. Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa.
Druk i klisze w Zakł. Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „BLUSZCZ", Warszawa, Solec 87.

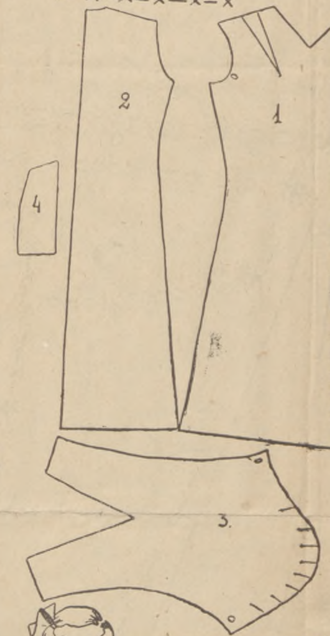
WZÓR NA PODUSZKĘ LUB MAKATKĘ (APLIKACJA)

Praktyczna Pani N° 2 1937 r.

Suknia dla pani w odmiennym stanie. (Rysunek w tekście)
Materiału na suknię potrzeba 3 m. szerokość 1 m. 30 cm.

1. przód suk. 3. rękaw
2. tył suk. 4. kołnierz

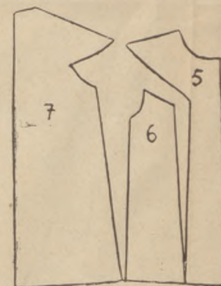
x—x—x—x—x—x

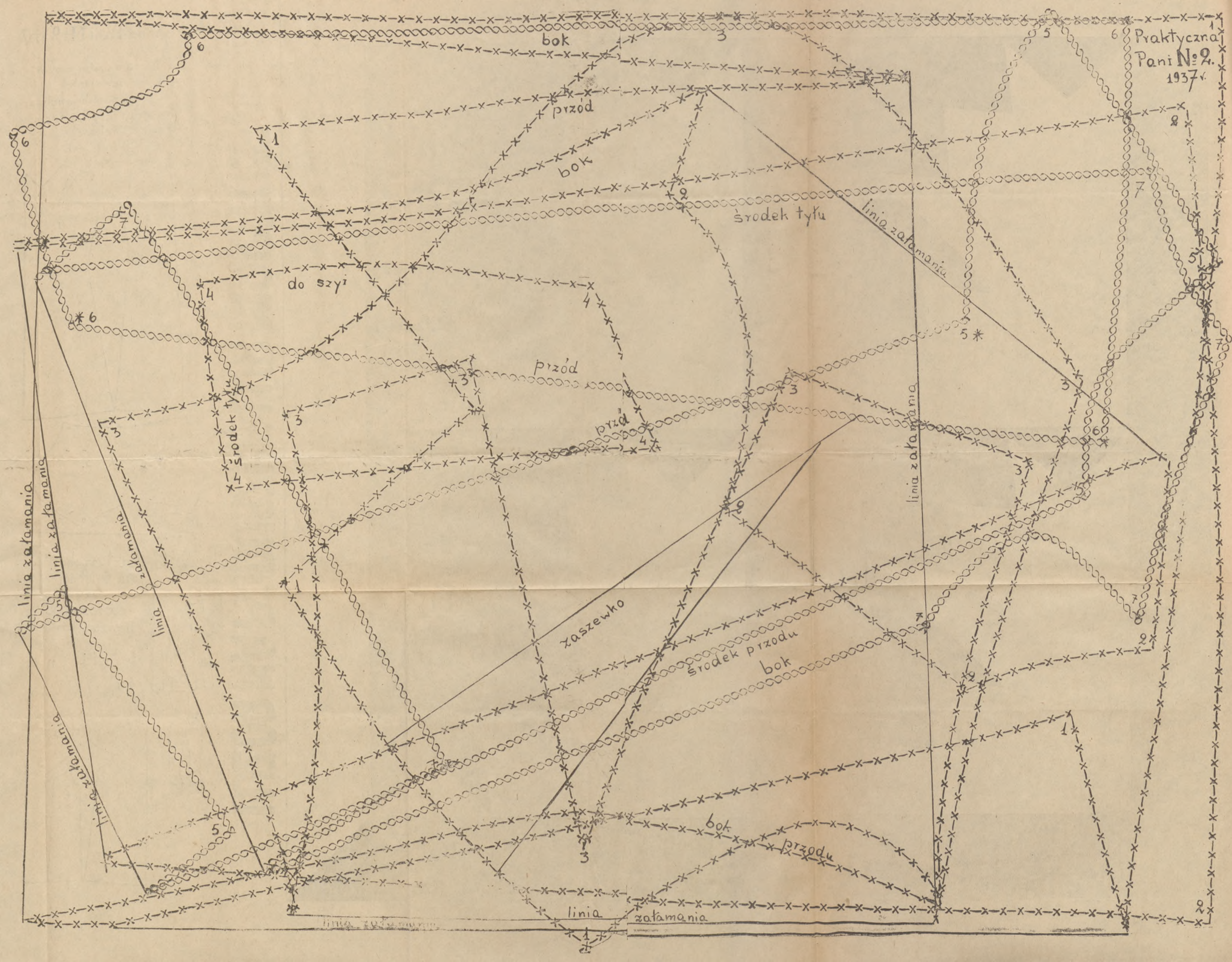




Fartuszek dla 6-letniej dziewczynki

5 przód fartuszka
6 przód "
7. tył fartuszka





Praktyczna Pani No 2. 1937 r.
bok
przód
bok
środek tyłu
linia załamania
do szyi
przód
środek tyłu
przód
linia załamania
linia załamania
linia załamania
linia załamania
linia załamania
zaszewko
środek przodu
bok
bok
przodu
linia
załamania